Nr. 1. i 2. (16. i 17.) Lwów, dnia 1. Lutego 1894. Rok II.

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, ul. Halicka, l. 10. Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w „Biurze Sprzedaży Gazet" ul. Kilińskiego, *w Krakowie*, w księgarni L. Zwolińskiego i Spł. ul. Grodzka, l. 40. Przedpłatę miejscową i zamiejscową upraszą się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Red. i Adm. otwarte codziennie od 8 r. do 7. wiecz. **Ceny ogłoszeń:** Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane" — 30 ct. Dla prenumeratorów znaczny opust. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Za zmianę adresu nie płaci się nic.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków, W Ameryce rocznie 3 dolary.

Opóźnienie niniejszego numeru, nastąpiło wskutek nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ nasz redaktor. (*Vid.* notatkę w Kronice p. t. „Ostrożnie z atramentem.")

Polityczno-społeczna asekuracya.

Jednemi z największych dobrodziejstw nowoczesnego postępu, są bez wątpienia instytucye asekuracyjne, dzięki którym, właściciel jakiegokolwiek ubezpieczonego przedmiotu zasypia spokojny, będąc pewnym, że zapłacona przezeń mała premia asekuracyjna odwróci odeń widmo nędzy, w razie nieszczęsnego jakiegoś wypadku.

Materyalne więc stosunki klasy posiadającej są zabezpieczone przed nieprzewidzianemi klęskami elementarnemi.

Inaczej ma się rzecz jednak z własnością niemateryalnej natury, będącej w posiadaniu już nie pojedynczych jednostek ale całego ogółu. Są niemi drogie każdemu sercu ideały narodowe, i szeregiem stuleci wytworzona organizacya społeczna. Są to skarby zdobyte krwią i pracą wielu pokoleń, których utrata byłaby klęską straszliwą, wobec której zbladłyby najstraszniejsze kataklizmy przyrody. Teraz, stoimy w przededniu chwili, kiedy dwa światy, świat przeszłości i przyszłości zetrą się ze sobą. Na ziemi naszej rozegra się również część tego dramatu który zmieni powierzchnię globu, kiedy jednak duchy ciemności od lat już wielu do napadu się przygotowują, my, naturalni praw naszych i ideałów naszych obrońcy, nic zgoła ku obronie naszej nie przedsiębierzemy. Asekurujemy nasze mienie, o asekuracyi jednak praw naszych, utrata których i utratę mienia by sprowadziła, nie myślimy wcale.

Najdzielniejszą bronią której agitacya żywiołów społecznego wyzysku i zbrodniczego przewrotu ze skutkiem używa, jest prasa, podkopująca systematycznie podwaliny społecznej budowy. To, czego ze społeczeństwami i narodami pieniądze lóż masońskich i *Aliance Israelite* uczynić nie byłyby w stanie, uczyniło drukowane słowo, podawane przez tysiące na masońsko-żydowskim żołdzie stojących gazet, które stworzyły szeregi obałamuconych malkontentów nie przekupstwem, ale siłą wymowy, formując ich przekonania na swoją modłę. Błędem więc jest mniemanie, jakoby ludzie uderzający na dzisiejsze stosunki na żydowskim stali żołdzie. To co oni czynią, wypływa z najgłębszego i najszczerszego wewnętrznego ich przekonania, że czynią dobrze, że się tem nie wrogom swoim, ale sobie samym przysłużą.

Jedynem antidotum jakieby w celu ukrócenia potęgi żydowskiej i żydowiałej, nienawiść i zbrodnię siejącej prasy zaaplikować należało, byłoby stworzenie prasy chrześciańskiej, której chrześcianizm nie opierałby się na artykułach treści religijnej, ale na skutecznej walce z niechrzczonymi burzycielami społecznego porządku, na ich demaskowaniu, na wykrywaniu i ogłaszaniu światu ich bezczelnych intryg i używanych przez nich środków. Tak urządzona prasa chrześcijańska, odbijałaby ciosy jakim nasze bezbronne omal społeczeństwo wkrótce uledz musi. Prasa taka, byłaby asekuracyą narodową i społeczną, a obowiązkiem każdego wiernego syna ojczyzny, każdego myślą w przyszłość sięgającego obywatela kraju, byłoby wspieranie jej moralnie radą, zachętą, i materyalnie — prenumeratą.

Jestto jedyna droga, po której idąc uda się z czasem nawrócić haniebnymi środkami przez żydów i wyłącznie przez żydów tylko na bezdroża popchnięte masy ludowe, które ich niewidzialną sterowane ręką, całe ze sobą porywają społeczeństwo i wraz z niem spieszą nad brzeg przepaści, na dnie której potęga Izraela spoczywa.

Od roku już, stoimy oko w oko z stugłowym, zbrodnią brzemiennym potworem. Niknące wobec ogromu nieprzyjaciela siły nasze pokrzepia ta myśl jedynie, że prędzej czy później w rozpaczliwej tej, beznadziejnej prawie dziś walce, całe społeczeństwo pospieszy nam z pomocą. A pomocy tej potrzebujemy gwałtownie. Osamotnieni na wyłomie przez który wciska się w krew i żyły narodu pierwiastek najohydniejszych instynktów, pod wściekłemi uderzeniami naszych przeciwników, upadamy znękani walką.

Pospieszcie nam z pomocą! Zasilajcie pismo nasze krótkiemi a jędrnemi korespondencyami. Nadsyłajcie nam swoje uwagi i spostrzeżenia. Wspierajcie pismo nasze prenumeratą, gdyż jestto jedyne źródło z którego wydawnictwo nasze czerpie swe życie. *Pamiętajcie o tem, że prenumerata „Narodu" jest premią asekuracyjną która niebezpieczeństwo społecznego upadku powstrzymać się stara.*

Rozwinięty przez nas sztandar samoobrony przed klęską jaką nam synowie Judy gotują, oby zgromadził pod nim wszystkich kraj swój i naród miłujących obywateli. Teraz, kiedy stokroć od dżumy i szarańczy straszniejszy nieprzyjaciel do wrót szturmuje, nie czas na waśnie i kłótnie. Jeśli między stronnictwami zgoda nie możliwa, zawrzejcie chwilowy bodaj ze sobą rozejm i wszystkie swe siły wytężcie przeciw wspólnemu naszemu nieprzyjacielowi. Polacy i Rusini, demokraci i szlachta, włościanie i mieszczanie, podajmy sobie dłonie i ścisły ze sobą zawrzyjmy sojusz! Niech ten będzie przeklęty który teraz poważnić nas ze sobą, a temsamem osłabić siły nasze zechce!

Do broni! To nasze hasło. A bronią tą, jest słowo nasze którem od roku walczymy z kłamstwem i obłudą, jakiemi wrogowie ludzkości omotać ją pragną na to tylko, aby ją wyzyskać i wyssać. Siły nasze wyczerpane, i jeżeli wierne społecznym ideałom jednostki nie pospieszą nam z pomocą, upadek nasz nieuchronny. Myśmy swój obowiązek pełnili do ostatka, reszta spoczywa w ręku całego społeczeństwa które oby wkońcu zrozumiało z której strony grozi mu niebezpieczeństwo, i gdzie przeciw niemu szukać obrony.

Powtarzamy raz jeszcze: Popierajcie *Naród* prenumeratą, a będzie ona premią asekuracyjną, która was od klęsk ze strony Izraela ochroni. Nie dość jednak prenumerować pismo na-

sze, prócz tego trzeba rozszerzać, tak pismo samo, jakotez głoszone przez nie zasady, a wtenczas dopiero zainaugurowana przez nas kontragitacya obfite przyniesie owoce.

X. Stojałowski.

Pod tym samym tytułem w ostatnim numerze *Narodu* umieszczony artykuł był powodem, że w ciągu pierwszego tygodnia po rozesłaniu numeru, wpłynęło do Redakcyi 42 mówimy wyraźnie czterdzieści dwa listy, z których każdy zawierał większą lub mniejszą dozę wyrzutów, łajań, a nawet wprost obelg, za to, że ośmielilimsy się dotknąć ks. Stojałowskiego. Byłyto to większej części nonimy, jakkolwiek nie brak między niemi i listów z podpisami ludzi poważnych, a należących do sfery w ktorej zwolenników ks. St. wcale śmy się nie spodziewali.

Szczerość z jaką zakulisowe sprawy Redakcyi odkrywamy, wywołało uczucie żalu, który przejmuje nas na widok tego olbrzymiego pola, na którem ręką ks. S. rzucony, bujny zieleni się posiew.

Obyż ta szczerość nasza, otworzyła nareszcie oczy tym niedowiarkom, którzy dotychczas jeszcze bagatelizują niebezpieczeństwo, sądząc że nie jest ono ani tak bliskiem ani tak wielkiem, aby już dzisiaj o obronnych przeciw niemu myśleć środkach.

* * *

Ponieważ wielu z tych którzy się listownie za ks. S. ujęli wyraziło swe przekonanie jakoby autorem artykułu p. t. „X. Stojałowski“, umieszczonego w poprzednim numerze *Narodu* był ksiądz, uważam za stosowne, dzisiaj autorskiego mojego incognita nie ukrywać, z nadmienieniem, że księdzem nie jestem i nigdy nim nie byłem, ów zaś artykuł z pod mojego wyszedł pióra i jest wyrazem najgłębszego mojego wewnętrznego przekonania.

Przed kilku miesiącami bawiłem w sprawie pewnego świeżo tamże powstającego wydawnictwa w Krakowie. Powracając, spotkałem się na dworcu z pewnym włościaninem z pod Limanowy a że do odjazdu pociągu godzina prawie czasu jeszcze mi pozostała, wdałem się z nim w rozmowę. Interlokutor mój był człowiekiem młodym i nader inteligentnym. Temat naszej rozmowy o stosunkach włościańskich zmieniał się co chwila, wreszcie nawiązując do ostatniego przez mojego Limanowszczyka wypowiedzianego zdania, napomknąłem:

— Ha, ktowie czy nie lepiejby u nas było, gdyby się to cudem jakim żydów pozbyć było można.

— Ej toby dobrze nie było — odrzekł mi włościanin. Żydzi, pomagają nam w walce z panami. Drą bo nas drą, to prawda, ale za to w polityce idą z nami ręka w rękę. Ks. Stojałowski zadarł się już raz z żydami i źle na tem wyszedł. Teraz już żydów nie zaczepia i oni nam za to pomagają.

— A czy to ładnie zawierać sojusz z niechrzczonymi przeciw własnym braciom? — mówię.

— Sojuszu ani umowy tu żadnej niema, mówi mi mój towarzysz; niema nawet żadnego porozumienia, widzimy jednak, że w walce ze szlachtą i księżami tylko jedni żydzi dotrzymują nam kroku — jeślibyśmy więc ich od siebie odepchnęli, sami sobie bysmy zaszkodzili.

— Jakże myślicie panie gospodarzu — mówię - czy żydzi pomagają wam walczyć ze szlachtą i księżami z wielkiej dla was miłości?

— A nie, oni mają w tem swój interes, a my swój.

— Jeśli tak mówię, to powiedźcie mi proszę, czy interes żyda jest ten sam co chłopski?

Mój interlokutor pozostawił mię bez odpowiedzi, wykręcił się tylko po wojskowemu na pięcie, mruknął przez zęby „stańczyk“ i oddalił się odemnie. Pospieszyłem za nim, upewniając że nie tylko stańczykiem nie jestem, ale nawet nigdy w życiu żywego stańczyka jeszcze nie widziałem — nic nie pomogło, mój Limanowszczyk nie dał się skłonić do dalszej rozmowy. Będąc już w wagonie, nie omieszkałem zanotować sobie natychmiast treści powyższej rozmowy przypuszczając, że mi się to kiedyś przyda.

Od tego czasu, miałem kilkanaście razy sposobność rozmawiać z włościanami z pod Jarosławia, Sanoka, Wadowic, Myślenic, Tarnowa, Wieliczki, Sącza, i wszędzie spotykałem się z tą samą nie już niechęcią, ale nienawiścią prawie do „panów i księży“. Naodwrót, ciż sami ludzie, wyrażali się z najwyższem uznaniem dla X. Stoj. a już wprost pod niebiosa wynosili jego gazetki. O powodach niechęci do szlachty, rózni różnie mi tłumaczyli. Jedni twierdzili że dwory nie płacą podatków a chłopi płacić je za nie muszą, inni, że panowie nie dają chłopom praw, jakich, nie umiano mię objaśnić, inni znowu skarzyli się na wyzysk chłopów przez dwory, a pewien czupurny młody gospodarz powiedział wprost, że dlatego szlachty nie cierpi, że szlachcice noszą buty zrobione z chłopskiej skóry. — Sam na własne oczy widziałem takie — mówił. Nasz pan ubiera je tylko na wielkie święto kiedy się ubiera w kontusz. Żółciutkie jak wosk a błyszczą się jak złoto.

— Co? buty z chłopskiej skóry?

— A tak. Łapią se chłopa i z żywego skórę zdzierają bo z umarłego nie zejdzie. A potem, taki pan ma sumienie, w takich butach iść do kościoła i niby modlić się — jakżeto ich kochać za to.

— Ależ bójcie się Boga gospodarzu — mówię, ależto byłaby straszna zbrodnia — skądże wiecie o tem?

— Wie się dużo. Nieprzymierzając i sam ks. Stojałowski pisze nieraz o tem w gazetce że panowie zabili tego a tego gospodarza, stąd a stąd, ale cóż, zaraz panowie dają znać do starostwa i starostwo konfiskuje gazetę aby naród nie czytał i o tem się nie dowiedział.

— Cóż na to sądy? Przecież u nas za zabójstwo wieszają. Jeśliby więc panowie mordowali chłopów, toby ich sąd uwięził.

— Ba, panowie i z sądem i z starostwem za panbrat. Kruk krukowi oka nie wykole. Nie darmo pchają się tak i do sejmu i do Wiednia, aby mogli rządzić i robić z nami co się im podoba.

— Niesłyszałem aby ks. Stojałowski pisał co o tem kiedy.

— A właśnie że pisze, oto patrz pan, to mówiąc wyciągnął z zanadrza gazetkę która sądząc z jej wyglądu, w 100 już może była rękach. Tu stoi, że Stadnicki, ten hrabia co to we Wiedniu mówił aby chłopów umorzyć głodem aby się nie upominali o sprawiedliwość, nosi buty zrobione z chłopskiej skóry. A no, i pan, i poseł to mu wszystko wolno, ale niedoczekanie jego! Niechno Pan Jezus miłosierny pozwoli, to my se za pare lat z jego hrabskiej skóry porobimy chodaki!

— Jakto? Stadnicki mówił aby chłopów wymorzyć głodem?

— A tak, wymorzyć — powiada, wywieszać, wyrznąć to chłopskie nasienie — oj takiegoto sobie wybrali ludziska posła.

— Nie może być aby tak mówił?

— Jakto nie może być? To chybas pan nie czytał Wieńca ani Pszczółki.

— I tam tak w tych gazetach stoi?

— Trochę tam jest inaczej, boby znowu starostwo za prawdę skonfiskowało, ale my już wiemy jak i co Stadnicki mówił we Wiedniu. No, czytaj pan czy aby nieprawda że nosi buty z chłopskiej skóry, to mówiąc pokazał mi palcem odpowiednie miejsce w podanym mi *Wieńcu polskim*. (*Nr. 12. z 3. grudnia 1893.*) Czytałem tam:

„Bartosz i Wojciech.

Bartosz. Co ty na to powiesz, że jakiś Stadnicki powiedział w Sejmie wiedeńskim, że chłopi i robotnicy chcieliby pożywać chleba bez pracy, jak złodzieje i komuniści?

Wojciech. Kto sam jada flaki, myśli, że każdy taki, toć żaden Stadnicki na kęs chleba jeszcze nie zapracował.

Bartosz. A to może — li być prawdą, że on nosi na nogach buty ze skóry, zdartej z pleców chłopskich?

Wojciech. I to także może być, gdy taką nienawiścią pała ku nam.

Bartosz. Ależ Wojtku! Przecież zdzieranie skóry straszliwie boli!

Wojciech. To się ją też zdziera po kawałeczku — powoli.

Bartosz. Rozumiem. — A jako to Wojtku rozumieć, że pańscy posłowie we Wiedniu prawili, jako oni chłopów chcą bronić przed robotnikami — i dlatego nie chcą reformy wyborczej.

Wojciech. Alboś to nie słyszał tej recepty: „dziel i panuj!“ Kiedyby chłopi na roli szli z robotnikami swymi i miastowymi, toby świat zdobyli, ale jeżeli chłopi sprawy niezrozumieją a pomogą zgnieść robotników to potem na nich samych kolej przyjdzie — i zgniotą ich bez nijakiego trudu.

Bartosz. To jest czysta prawda, dlatego trzymajmy się hasła naszego poety Adama Mickiewicza: „Hej ramię do ramienia!“

— Tu niema, mówię — żeby Stadnicki nosił akurat buty z ludzkiej skóry — tu tylko obrazowo co innego jest powiedziano.

Gospodarz uśmiechnął się. — Bo inaczej ks. Stojałowski pisać nie może. Niechnoby powiedział to wyraźnie, toby go znów wsadzili do aresztu jak tamtej zimy, za to że napisał że widział jak chłopa mordowali.

— A gdzie to było? a jak?

— Ano, jakiemuś tam panu pod Krakowem zdarły się buty, poszedł więc do Sącza czy gdzietam do sądu do sędziego i powiada — buty mi się zdarły, daj mi chłopa jakiego bo mi trza. Dał mu sędzia chłopa co siedział w areszcie za bójkę czy za co, przyszło panów kilku i skorę z żywego zdarli. Ks. Stojałowski zaraz napisał w gazetce jaka krzywda robi się narodowi a panowie do kryminału go za to wsadzili i na śmierć umęczyć chcieli, ale cudowna Matka Najświętsza cudem go stamtąd wyprowadziła.

Tak rozmawiałem w Przemyślu na rynku w grud. 1893 r., — dnia nie pomnę, — z włościaninem przybyłym z okolic Dynowa w odwiedziny do chorego brata, służącego przy wojsku.

Początkowo sądziłem że mówię z fanatykiem, wkońcu poznałem że mam przed sobą zfanatyzowanego obłąkańca, pożegnałem go więc i oddaliłem się. A teraz, ci co tak gorąco w obronie działalności ks. S. występują, niech z ręką na sercu powiedzą, kto tu zbrodniarzem! Nie mówię by wszystcy włościanie a ks. S zwolennicy do tego samego zfanatyzowani zostali stopnia, owszem, sam przy-

---

Z powodu nieuregulowanego dotychczas jeszcze nakładu w poprzednim numerze zapowiedzianą powieść historyczną T. Tymkowicza

„ZELMAN WOLFOWICZ“

rozpoczniemy drukować w fejletonie następnego numeru.

znaję że był to jeden jedyny tak aż drastyczny wypadek wśród kilkudziesięciu, pomimoto jednak już ten jeden wypadek świadczy, do jakiego stopnia ogłupienia agitacya ks. S. doprowadza.

Są tacy, mianowicie we wschodniej części kraju, którzy nie widząc na własne oczy skutków jakie między ludem agitacya ks. S. wywiera, a oceniając ją tylko z wydawanych przezeń 3 gazet, uważają ks. S. za tego, który odwróci od nas widmo socyaldemokracyi. Istotnie, tak zdawaćby się powinno, gdyż firma „chrześciańskiego socyalizmu“ jaką ks. S. głośno wywiesza, jest w krajach niemieckich nader popularną. Wglądnąwszy jednak w rzecz bliżej, zobaczy każdy, że z „chrześciańskim socyalizmem“ prócz firmy i nader wątpliwego bo rebelizującego katolicyzmu, niema ks. S. nic wspólnego, wszystkie natomiast postulaty ma wspólne z socyaldemokracyą! Nie jestto twierdzenie gołosłowne, że jednak wymienianie punkt za punktem za wiele zabrałoby miejsca, proszę niedowiarków wziąść do ręki urzędowe organy partyi socyaldemokratycznej t. j. lwowskiego *Robotnika* i krakowski *Naprzód* i porównać z *Wieńcem, Pszczółką i Dzwonem.*

Jeżeli oprócz wątpliwego jak powiedziałem katolicyzmu, znajdzie kto w pismach tych choć jedną myśl zasadniczą, przeciwną zasadom socyaldemokracyi, obowiązuję się wszystko com o X. Stojałowskim napisał, odwołać, pojechać do Czaczy, ucałować mu rękę i przeprosić publicznie!

B. Czaykowski.

Poprawienie węgierskiej rasy.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy list następujący:

Kiedy w czerwcu przeszłego roku (1893) bawiłem w Wiedniu, spotkałem się z pewnym starym moim znajomym który bawił tu w charakterze członka węgierskiej delegacyi. Korzystając ze spotkania, zapytałem go, do czego właściwie dążą Węgrzy przez cywilne małżeństwa, czyli raczej przez małżeństwa żydowsko-węgierskie. Wszakże grozi im to zżydowieniem doszczętnem. Na to odpowiedział mi mój interlokutor, który nawiasem powiedziawszy w parlamencie węgierskim jedną z wybitnych ról odgrywa, mniej więcej następująco:

Naród węgierski jest na wymarciu, gdyż Węgierki dzieci rodzić niemogą czy niechcą. Lat jeszcze 200, a ostatni umrze Węgier, państwo węgierskie istnieć przestanie, zaginie dźwięk węgierskiej mowy i słowiańska fala zaleje ziemię naszą. A my wobec przeszłości mamy obowiązek utrzymać imię Węgier i przekazać je potomności. Damy więc synom naszym za żony żydówki, którato rasa bardzo jest płodną, damy córkom naszym żydów za mężów, gdyż są to ludzie umysłu przebiegłego i pełnego przedsiębiorczości. Co więcej, przez połączenie się z żydami, w ciągu stuleci w żydowskiem ręku nagromadzone miliardy, któreby nigdy z nich nie wyszły, przejdą w drodze małżeństw w nasze ręce.

Artykuł wasz p. t. „Poprawienie rasy“ w numerze ostatnim „Narodu“, przypomniał mi to wyjaśnienie Węgra, a które zechciejcie ogłosić jako dopełnienie owego „Poprawienia rasy“ z numeru ostatniego.

Sądy Zeusa.

I.

Zeus, bożek Olimpu, zasiadłszy na tronie
Z berłem w ręku — w błyszczącej na głowie koronie,
Dzierżąc władzę potężną nad ludów państwami,
Nad wybrykiem żywiołów, człekiem, zwierzętami,
Czynił teraz zadosyć głosowi sumienia
Przez słuchanie skarg różnych leśnego stworzenia;
A że wilk skrępowany u podnóżka tronu
Leżał w oczekiwaniach strasznej chwili zgonu
Otoczony wszelkiego rodzaju zwierzyną,
A koń oskarżycielem z bolejącą miną
Wywodził, że mu brata wilk rozdarł na sztuki,
Pies, że nie ma przez wilka ulubionej suki —
Dzik, że stracił prosięta z łaski pana wilka,
A zbrodnia się powtarza zwykle co lat kilka,
Sarna lamentująca za drogim kochankiem,
Który życie postradał w jej oczach nad rankiem,
I żałoby zajączka co postradał dzieci
Z przyczyny bandytyzmu wilkowej waszeci....
Dowodziły nam przecież jasno jak na dłoni,
Że wilk zbójca nie uszedł zawziętej pogoni,
I za zbrodnie morderstwom Nerona podobne,
Będzie mieć nagrodzone pięknem za nadobne.

Ryki lwów i niedźwiedzi i cieląt beczenie,
Wycia psów i szczekania, końskich rodów rżenie,
I miaukot zwierząt wspólnych, z czatowań wrodzonych,
Czyniły dziki chorał tonów zawodzonych,
A każdy z owych tonów będąc mową inną,
Dowodził, że jest wilka sprawa całkiem winną —
Więc słowa się krzyżując jak cięcia rapirów,
Krzyczały: — *Zbój morderca psi potomek zbirów!*
I gdy jeden głos żądał, aby dla przykładu
Łotra wilka utopić we wodach Popradu
To drugi na odmianę w opozycyi śpiewie
Radził zgładzić opryszka postronkiem na drzewie.

Wówczas Zeus niezgodę widząc w zemście wspólnej,
W te słowa się odezwał wśród ciszy ogólnej:
— Widzę z roznamiętnienia waszych mściwych myśli,
Żeście do mnie o wyrok śmierci prosić przyszli,
Gdy zaś jednością kary na wilka nie tchniecie,
Jak zbójcę oswobodzę, może zrozumiecie
Że nie zawsze winnego zabijać potrzeba,
Aby karę sumieniem odczuć w obec nieba...
Dla tego chcąc sumienie rozbudzić zbrodniarza,
Ożeńmy łotra wilka u stopni ołtarza,
Lecz dajmy mu za żonę najgorszą wilczycę,
Coś w rodzaju Ksantypy — zazdrośną, złośnicę..
A ręczę wam, zwierzęta, że na Bożą chwałę
Wilk poniesie *krzyż zgryzot przez swe życie całe,*
I mając w taki sposób sumienie odczute,
Wśród męczarni małżeńskich zakończy pokutę.

— Zgoda, zgoda!... krzyknęły radośnie zwierzęta,
I natychmiast wilkowi rozwiązały pęta,
I dawszy mu do boku wilczycę Ksantypę
Zaraz w miejscu weselną wyprawili stypę,
I życząc im pożycia bez wstydu i sromu
Sami się rozleciały do własnego domu. —

Zeus w kilka lat potem zasiadłszy na tronie
Z berłem w ręku — w błyszczącej na głowie koronie,
Przyjmował deputacye od różnych narodów
Przybyłych ze stref skwarnych, z atmosfery lodów,
I słuchał przeciw Francyi skarg wypowiadanych
Z przejęciem treścią sprawy — przeto nieudanych.
Więc w połę od płaszczyka na ramię rzuconą,
Pod którym jako zwykle miał bluzę czerwoną
Włoch, w tragicznej postawie, z uśmieszkiem pod nosem,
Przemawiał do Zeusa z scenicznym patosem,
I oskarżał francusko-zżydowiałe ludy
O szerzenia zepsucia, fałszu i obłudy,
O cynizm — i niewiarę w Chrystusa zasady,
Co pogaństwo uzacnił świętemi przykłady,
O socyalizm, anarchję, na to rozkrzewione,
By brat brata zabijał, hańbił cudzą żonę —
I naprzekór kościelnych związków tradycyjnych
O utrwalanie ślubów z żydami cywilnych
Z żydami, co wyssawszy ludy chrześcijańskie
Zuchwale narzucają obrzędy pogańskie,
Aby *pierwszym tym krokiem swego szatanizmu*
Rzucić ludy bezsilne w szpony judaizmu....
Judaizm — który dążąc do celu ze złością,
Jest silnym *naszą wzniosłą bliźniego miłością.*
I oskarżał Włoch dalej wśród potakiwania
Całego przed Zeusem z narodów zebrania,
Mody i elegancye na to wymyślone,
Aby były rodziny wzajemnie niszczone,
By w wrodzonych zawiściach pokusę rozpleniać
I ludy silne duchem w bezsilne zamieniać,
I w pościgu za uciech ułudą czczą, marną,
Zostawiać dla potomstwa li piosnkę cmentarną,
Choć i ta wśród francuskich dziś pisarzy grona,
Mimo treści żałobnej, przez nich wyszydzona,
Oplwana i zbańbiona jak krzyżowa droga,
Którą ludów Ofiarnik przeszedł z woli Boga,
Aby lud umoralnić, wyższe wskazać cele,
Rozwinąć człowieczeństwo i w duchu i w ciele,
I wyrwawszy z zdziczałej ciemni ateizmu,
Zniweczyć raz za zawsze żądło judaizmu.
I na świecznik postawić Zmartwychwstania blaski!
„Z tych więc przyczyn Zeusie, nie skąp swojej łaski
Dla nas święcie wierzących w każde twoje słowo —
I tutaj oskarżonych ukaraj surowo.“

— Jeśli znacie — rzekł Zeus — sprawki łotra wilka,
Którego ożeniłem lat temu już kilka
Z najgorszą jaką była wśród lasów wilczycą....
To chociaż mnie kroniki wzmianką niezaszczycą,
Naprzód powiem wilkowe poślubne pożycie:
Owoż kiedy w miodowym miesiąca zachwycie
Wilk bandyta co dotąd nie zaznał miłości
Używając słodyczy, aż szalał z radości,
I dziwił się niemało z wyroku śmiesznego...
Raptem z kochań nadmiaru spadł z cielska tłustego,
A wilczyca zazdrosna dotychczas o męża
Zaczęła się dlań zmieniać w złośliwego węża,
Tak, że wreszcie przed jego własnemi oczami
Wiodła naraz romanse z kilkoma wilkami
Gryząc męża zażarcie z kochanków drużyną.
Gdy mąż praw swych dochodzić śmiał z zuchwałą miną —
Aż ów dawny morderca zwierzęcego rodu,
Cierpiąc męki Tantala — z umartwienia, z głodu
Popadłszy w szał wścieklizny — gdy konwulsyj rzuty
Miotały nim.... *za zbrodnie dostąpił pokuty!*

Dla tego gdy zbrodniami zbyt grzeszą stworzenia,
Chcąc zbrodnie unicestwiać pokutą sumienia,
Sądziłem, że maksymę tę trzeba stosować
I do żydów, by ludy z gangreny ratować —
Że zaś jak wyrażają w każdej mowy tonie,
Co ma wisieć za życia, nigdy nie utonie,
Tak i żydzi pomimo miłości bliźniego
Za przykład im stawianej z rozkazu Bożego,
Drwiąc i szydząc z przykazań Wielkiego Jehowy,
Uprawiają nad wami bandytyzm wilkowy!

Lecz wy przez ich łotrostwa gdyście zubożeli,
A w silnej spójni żydów nie widzicie celi
Zagrażających Krzyża waszego potędze....
Gdy zrównacie dawniejszą Syonistów nędzę
Z wydartem wam bogatwem: — *handlem i przemysłem,*
Przyznacie, że to wszystko stało się z rozmysłem
Obliczonem na wady, ułomności wszelkie,
Na skłonność do tytułów, na zachcianki wielkie,
Na użycia, zabawy, wykwintne rozkosze,
I z uszczerbkiem rodziny rozrzucane grosze,
Na manię niedorzeczną drugich małpowania....
Więc gdybym was obaczył pośród mak konania.
Wyzułbym się z litości — bowiem Pan Bóg przecie
Rozumem was obdarzył wszystkich ludzi w świecie,
I nakazał rozumem lgnąć li do dobrego.
I darem owym wielkim wystrzegać się złego.
I postępem statecznym umoralniać światy!
A wy? — Wy prowadząc do rodzinnej chaty
Filozofię zmysłową i bezrządy pańskie,
Chcecie bym sądy dawał na skargi szatańskie.
I głupców zadowalniał? — Hej piemię niezdarne!
Co posiada rozumy jeno tytularne —
Co szczycąc się uczonych doktorów mózgami....

Lecz — reszta drugim razem — trza się rozstać z wami —
Patrzajcie, jak Morfeusz sypie mak z ostrożna —
Do widzenia... w Olimpie już mówić nie można.

Kaz. Zienk....

Żydowska przysięga.

Kwestyę składania przysięgi przez żydów w sądach i przed chrześcijańskimi sędziami rozbierano już wielokrotnie, powoływano się na przepisy Talmudu i poruszono w prasie. Obecnie mamy do zanotowania fakt, jaki podniosła *Gazeta Lubelska*, i który wprawdzie nie naszych dotyczy stosunków, jednak i u nas może mieć zastosowanie.

W Rosyi forma przysięgi dla żydów ustanowiona jest ukazem z dnia 24. maja 1862 r. Rabin miasteczka Żółkiewka, zwrócił się do lubelskiego zjazdu sędziów pokoju z prośbą, aby wydano rozporządzenie w tym duchu, żeby sądy do odbierania przysięgi od świadków wyznania mojżeszowego, wzywały rabinów, którzyby przysięgę odbierali z zachowaniem rytuału. Rabin wspomniany motywuje konieczność tego środka tem, że świadkowie żydzi nie uważają za swój obowiązek mówić prawdę przy przysiędze składanej w sądzie bez rabina i rodołu. A spowodowało rabina wmięszać się w tę sprawę to, że wśród członków jego gminy rozpowszechniła się w wysokim stopniu demoralizacya — i prosi żeby mu nadano prawo pociągania do odpowiedzialności tych świadków, którzy się oprą złożeniu przysięgi w synagodze.

W każdej synagodze, wedle słów tego rabina, powinien się znajdować zwitek przykazań mojżeszowych, zwany „soifer-tojra" czyli „rodał", pisany ręką jakiegoś uczonego rabina za grube pieniądze. Prócz tego w rodale znajduje się drukowany pięcioksiąg Mojżesza. Przed odbieraniem przysięgi powinien rabin objaśnić świadkowi, że kiedy z góry Sinai rozległy się słowa: „nie będziesz wzywał imienia Boskiego nadaremnie", zatrzęsła się cała ziemia, i że wszystkie grzechy mogą być odpuszczone na sądzie Bożym, prócz fałszywej przysięgi. Przysięgę powinien świadek powtarzać za urzędnikiem, trzymając rękę na rodale, który nie może być ani trochę uszkodzony lub błędnie napisany.

Dalej jest konieczną rzeczą według zakonów i tradycyj, aby w tem miejscu, gdzie świadek kładzie rękę, wszystko było dosłownie tak, jak w rodale uświęconym wielowiekową tradycyą, nie może tam brakować ani jednej kropki. Słowo Jehowa lub Adonai powinno być napisane wyraźnie, bez najmniejszego błędu, tak samo jak i tekst klątwy na krzywoprzysięzców. Przy najmniejszej niedokładności, przysięga traci znaczenie.

Głos żółkiewieckiego rabina zasługuje ze wszech miar na szczególniejszą uwagę; zwracamy nań również uwagę naszych jurystów i znawców rytuałów mojżeszowych i talmudystycznych. Z drugiej strony, jeśli prawdą jest to co mówił rabin z Żółkiewki — a nie mamy powodów mu nie wierzyć — wartoby obliczyć jeśli to będzie możliwe, ile ludzi niewinnie gnije w więzeniach dzięki fałszywej żydowskiej przysiędze!

Żydowska ścierka.

Jeśliby kto nie wierzył jeszcze, że rządowy węgierski projekt kościelno-politycznych reform żydom powstanie swe zawdzięcza, temu radzimy przeczytać dzienniki żydowskie, które formalnie szaleją z radości, że katolicyzm — jak się wyrażają — „porządnego dostał w nos szczutka". Oburzającą jest natomiast bezczelność z jaką tak spodlone jak Wekerle indywidyum przyjmuje żydowskie hołdy. Przed kilku dniami, obradował w Szegedynie kongres XXII. żydowskiego węg dystryktu pod przewodnictwem Dr. Izydora Rosa, któryto kongres na wniosek nadrabina Emanuela Löw, wysłał do ministra prezydenta Wekerlego następujący telegram: „XXII izraelicki dystrykt, odbywający obecnie w Szegedynie doroczne swe zgromadzenie, korzysta z radością ze sposobności, aby WEkscelencyi i wysokiemu Rządowi wyrazić najgorętsze podziękowanie za liberalne kościelno-polityczne przedłożenia, które nową, świetną epokę naszego narodu zainaugurowały. Dystrykt, wita w przedłożeniach o wolności religijnej, r o w n o u p r a w n i e n i u (!) żydów, w upaństwowieniu metryk i „uregulowaniu" prawa małżeńskiego, wspaniałe dzieło na wysokości swych obowiązków stojącego Rządu, i widzi w niem szczęśliwe rozwiązanie pragnień liberalnego węgierskiego stronnictwa. Jako zastępstwo żydowskich obywateli węgierskiego Alföld'u, życzy kongres dystryktowy, przedłożeniom tym zupełnego powodzenia i uprasza WEkscelencyę uprzejmie, przyjąć podziękowanie naszego skromnego kongresu za szlachetną i dzielną akcyę, która ubóstwianą naszą ojczyznę *(sic!)* na pełnej chwały drodze liberalnego postępu, naprzód ku zwycięstwu zaprowadzi."

Wierny swej roli żydowskiej ścierki, nie omieszkał Wekerle za hołd ten natychmiast telegraficznie podziękować, czem złożył dowód, że na spodlonem jego czole, na rumieniec wstydu miejsca już niema.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XVIII.

Żyd, baba, cielę i talmud.

Z Piwnicznej piszą nam:

Tutejszemu żydowi M. H., przyniosła krowa cielę. Ponieważ byłoto cielę pierwsze, a według talmudu, nie wolno jest właścicielowi żydowi nic pierworodnego (a więc i cielęcia) użytkować, tj. ani sprzedawać ani zabijać na własny użytek, więc też umyślnie to cielę wypuszczono z domu bez dozoru, (raz wpadło pod most) tak, że wszystkich to dziwiło, dlaczego M. H. tak postępuje z cielęciem; zapytano więc raz drugiego żyda, jaka jest w tem przyczyna? Zapytany, odpowiedział poufnie, że pobożnym żydom husytom, takiego cielęcia nie wolno ani zabijać, ani sprzedawać, ale gdyby który katolik był mądry — mówił żyd, toby z tem cielęciem zrobił porządek, bo ono tak długo samopas chodzić będzie, aż kark skręci, a jeszczeby temu był Markus H. wdzięczny, ktoby mu się przysłużył i to cielę z oczu usunął.

Wobec rozświecenia sprawy, a i że do podobnych rzeczy dwa razy się nie namawia, znalazła się łatwowierna biedna wyrobnica, niejaka P., która schwyciła błąkające się cielę, zabiła i z okazyi ubogiego wesela cielęcinę zużytkowano w dobrej wierze i nie licząc na dalsze tego następstwa.

W niedługi czas potem, dostaje owa wyrobnica M. P., wezwanie do sądu do Starego Sącza i tu dopiero dowiaduje się ku swojemu przerażeniu, że to sprawa o cielę. Sąd skazał wyrobnicę oczywiście jako złodziejkę na zapłacenie cielęcia i na areszt.

Fakt tu opisany, nie wiele potrzebuje komentarzy. Biedna wyrobnica, najuczciwsza osoba w naszem miasteczku, przestrzega teraz wszystkich by nie wierzyć żydom, doświadczyła bowiem gorzko sama na sobie, jak Izrael do łatwowiernych chrześcian brać się umie.

Nie czekajcie na wytłumaczenie, czy Markus H. wziął przeznaczone mu pieniądze, bo dlaczegożby niemiał ich wziąć. Talmud zakazuje wprawdzie sprzedawać pierworodne cielę, i on go też nie sprzedał — sam sąd mu pieniądze za nie przysądził, a tego już sprzedażą nazwać nie można. Zresztą talmud pochwali nawet jego postępek.

Podobny „handel" z goimem, który wydarte sobie pieniądze ciężko zarobił i gorzko opłakał gdy wpadł w chytrze zastawione żydowskie sidła, z pewnością napoiłby piekielną satysfakcyą tych mędrców, którzy kreśląc talmudyczne nauki, uczynili posłusznych talmudowi żydów hańbą ludzkości i zakałą żydowskiego społeczeństwa.

XIX.

Koty w służbie żydów.

Przed kilku dniami, zjawił się w Redakcyi naszej stróż pewnej żydowskiej kamienicy przy ulicy S. we Lwowie i opowiedział nam co następuje:

W naszej kamienicy, znajduje się żydowski sklep z mąką, którego właścicielka, z obawy by jej myszy i szczury nie psuły towaru, trzyma zawsze w sklepie kota. Zauważyłem jednak, że koty w owym sklepie zmieniają się bardzo często, są niezmiernie wynędzniałe, okaleczałe i cały dzień i noc przeraźliwie krzyczą. Dziś pomagałem znosić wory z mąką z wozu do sklepu i wdałem się w rozmowę z córką kupcowej, którą zapytałem, dlaczego koty w sklepie tak żałośnie ciągle miauczą.

— Nu, a na co jest kot? — odpowiedziała mi żydóweczka — czy nie na to aby krzyczał?

— A nie, odpowiadam — kot jest do łapania myszy a nie do krzyczenia.

— Ou na to właśnie krzyczy, aby krzykiem wystraszyć wszystkie myszy i szczury ze sklepu — mówi mi kupcówna.

— Cóż wy jednak robicie kotowi aby krzyczał — pytam dalej ciekawie.

— O, na to są różne sposoby, mówi żydóweczka. Skoro mama kupi kota, (koty płacą się na Zarwanicy po 10 centów sztuka. Przyp. Red.) uwiązuje się go na sznurku. Stoi on tak na sznurku z tydzień, a że mu się ani jeść ani wody nie daje, więc krzyczy. Po tygodniu kot już krzyczeć nie chce i leży cicho. Wtenczas ucinamy mu kawałek ogona — jego to boli, więc znowu krzyczy ze dwa dni. Potem

---

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

ucina się znowu ogona kawałek albo uszy i znowu dzień albo dwa dni kot krzyczy. Kiedy ustanie, trzeba mu połamać nogi kilem (ciężarkiem kilogramowym) i znowu ze dwa dni kot miauczy. Naostatek kiedy już kot wcale krzyczeć nie chce, wydłubuje mu się oczy i sypie się tam sól. Wtenczasto dopiero kot wrzeszczy, rzuca się na sznurku, że doprawdy jest na co patrzeć, i tak jeszcze ze dwa dni, czasem jak kot mocny, dłużej jeszcze pokrzyczy, aż zdechnie. Wtenczas kupuje mama drugiego kota.

Usłyszawszy to, przeszedł mię dreszcz zgrozy, udałem jednak obojętnego i rzekłem:

— A czy nie lepiejby to było, zamiast co chwila świeże koty kupować, trzymać jednego i jeść mu dawać.

— To wypadłoby za drogo, odpowie żydóweczka. Kot zje na dzień przynajmniej za 2 centy, to znaczy, kosztowałby miesięcznie 60 centów. Tymczasem kot będzie żyć i krzyczeć bez jedzenia 2 tygodnie t, j. wystarczy na cały miesiąc dwa koty, które kosztują razem 20 centów. Teraz właśnie potrzeba nam kota znowu, czy wy nie macie jakiego, Marcinie? Zapłacę zaraz.

— Nie, niemam, mówię. Wziąłem 4 centy, które mi za zdejmywanie worów zapłacono i oto jestem tutaj. Niechżeteż pan z łaski swojej napisze w swojej gazecie, jak się to obchodzą żydzi z Bożem stworzeniem. Niechno u nas we Lwowie chłop, co ze wsi przyjedzie uderzy konia batogiem, to zaraz mu policyant na kark wlezie i ciągnie do aresztu, a żydzi co żywym kotom wydłubują oczy i solą zasypują, chodzą sobie po Lwowie bezpiecznie.

Cóż na to Towarzystwo ochrony zwierząt?

C.

XX.

Dr. med. Chaim G.

Na dowód, że żyd na wyższem wykształcenia stopniu nawet stojący i w społeczeństwie ważne stanowisko zajmujący, nie wyrzeka się bynajmniej łotrowskich praktyk do których skłonność już wrodzona, na to przytoczę z wielu znanych mi faktów, jeden tylko, lecz nader jaskrawy, który powinien nauczyć nas, o ile zapatrywania pewnych, zasymilowania żydów żądnych sfer naszych są uzasadnione: jakoby tylko ciemny, prosty żyd z braku poczucia przyzwoitości oszukiwał, wykształcony zaś żyd, równał się w swoich pojęciach etycznych do przeciętnego człowieka chrześcijanina.

Oto sprawa jest taka:

Znam od wielu już lat pewnego Lwowskiego lekarza, Dra Karola a raczej Chaima G., który zawsze udawał postępowca i pchał się i pcha dotąd do kółek towarzyskich chrześcijańskich.

Pewnego razu — było to w czerwcu 1892 r. — zagadnął mię dr. Chaim G. czy nie mam przy sobie 10 zł., bo mu ich naprędce potrzeba. Dałem mu tę kwotę, i on przyrzekł mi, że pożyczkę odda w pierwszych dniach lipca.

Atoli zeszedł już i sierpień a pan doktor ani mru mru.

Zdarzyło się, że z początkiem września 1892 r. zapotrzebowałem sam raptem większej kwoty pieniężnej, a to z powodu doznanego zawodu wekslowego; zwierzyłem się z tem przy sposobności dr. Chaimowi — Karolowi.

„To bagatelka“ mówi do mnie, ja mam znajomego, pana Z. (chrześcijanina), który z pewnością służyć panu będzie tą kwotą, jeżeli go o to poproszę.“ Przyrzekł mi dalej dr. Chaim, zawiadomić mię o rezultacie swojej obiecanej mi interwencyi jeszcze tego samego dnia, nie uczynił tego jednak, tłómacząc się nazajutrz, że z panem Z. dotychczas się nie widział, że jednak natychmiast do niego pójdzie. Następnego dnia doniósł mi dr. Chaim, że pan Z. na pewno jeszcze nie wie, czy będzie rozporządzał żądaną kwotą w czasie oznaczonym; stanowczej odpowiedzi udzieli on dopiero na drugi dzień

Takim to sposobem zwodził mię pan dr. Chaim przez dalszych kilka dni, aż nareszcie więcej się już nie pokazał i od tego czasu starannie mię unikał.

Ażeby się dowiedzieć ile na obiecankach dra. Chaima prawdy, udałem się osobiście do wskazanego mi pana Z; ten atoli zapewniał mię, że dra. Chaima czy Karola G. od trzech miesięcy nawet na oczy nie widział, ten mu więc nic o moim interesie mówić nawet nie mógł.

Wobec zniknięcia dra Chaima z mego horyzontu nie mogłem wątpić o prawdziwości słów pana Z

Nie myślałem tak bezwstydną nikczemność dra. Chaima, która mię nabawiła niemało kłopotu, nagrodzić jeszcze darowaniem mu owej pożyczki 10 guldenów. Napisałem zatem do niego z końcem roku 1892. list, upominając się o zwrot długu; lecz ani na ten, ani na dwa dalsze listy, w których groziłem mu krokami sądowymi, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Oburzony taką bezczelnością, oddałem sprawę adwokatowi dr P., ażeby tym sposobem żyda ukarać. Lecz nawet na rekomendowany list adwokata nie uznał dr. Chaim G. za stosowne, udzielić jakiejkolwiek odpowiedzi. Wtenczas adwokat wytoczył panu Chaimowi bagatelkę przed sądem, o którą się pozwany również nie troszczył. Gdy adwokat, uzyskawszy wyrok in *contumatiam* i nawet zezwolenie sądowe na ściągnięcie należytości wraz z kosztami przystąpił do fantowania ruchomości w mieszkaniu dra Chaima, pokazało się, iż tenże oddał już prawo własności ruchomych sprzętów swojej żonie i że sam niczego nie posiada.

Trudno przypuszczać, iżby dr. Chaim miał przeprowadzać taką transakcyę majątkową jedynie celem uniknienia fantowania z powodu owych 10 guldenów; dowiedziałem się bowiem później, iż lubi on urządzać takie i tym podobne szopki różnym ludziom, i to zawsze na małe kwoty, w przekonaniu, iż za takie bagatelki nikt go sądownie ścigać nie będzie. Na każdy atoli wypadek zabezpieczył się sprytny żyd od takiej niemiłej ewentualności.

Nie wątpię że z punktu widzenia p. dra Chaima, podobne szachrajstwa nie przedstawiają nic drożnego; albowiem ten pan, będąc pod względem ekonomicznym dobrym małżonkiem i oddając dochody z praktyki lekarskiej skrupulatnie swojej lepszej połowicy, opędza swoje wydatki i zachcianki kawalerskie kosztem gojów, których okpiwać zdaje się być w jego oczach niemal zasługą.

Tak haniebnego postępku nie dopuściłby się chyba ostatni nawet szubrawiec chrześcijański.

I. W.

C. k. uprzywilejowany żyd.

Kiedy przed półtora wiekiem, klucze od kościołów na Rusi w Zelmanowem znajdywały się ręku, lud nieraz przez całą wielkanocną niedzielę czekać musiał aż Zelman kościół otworzyć i księdzu paschy poświęcić pozwolił.

Zdawałoby się, że podobnie dzikie stosunki minęły już bezpowrotnie, niestety jednak straszny Zelman a raczej miniaturowy cień jego ożył i chodzi po Lwowie. Mamy tu na myśli przesławnego p. Lejbę Plohna, który opierając się na honorowym swoim tytule *C. k. uprzywilejowanego żyda*, stara się w Zelmanowe idąc ślady, jeśli mu nie dorównać, to przynajmniej ile możności naśladować. Wprawdzie operacye p. Plohna nie rozciągają się na kościoły, niemniej jednak klucze jednego głównego skrzydła gmachu społecznej budowy, w jego się znajdują ręku.

Ma on we Lwowie *Biuro Dzienników* a tem samem dzierży w swem ręku cały publicystyczny ruch stolicy kraju. Prócz tego wydzierżawił on urzędową *Gazetę Lwowską* i w postaci ogłoszeń wypisuje w niej wszystko, co mu tylko jego żydowska fantazya podyktuje. Czy to zgadza się z charakterem i godnością urzędowej gazety, pozostawiamy do rozstrzygnięcia samym naszym czytelnikom.

Zwracamy jednak uwagę sfer które p. Lejbie *Gazetę Lwowską* wydzierżawiły, na nadużycie, jakiego się tenże dopuszcza. Oto, p. Lejba pragnąc podciąć skrzydła swojemu konkurentowi, p. Olszewskiemu który niedawno we Lwowie również *Biuro Dzienników* otworzył, nie dostarcza mu wcale *Gazety Lwowskiej*, tak że w Biurze p. Olszewskiego gazety tej wcale prenumerować nie można. Dzięki więc p Lejbie, najlojalniejsi obywatele nie mogąc otrzymywać *Gaz. Lw.* a niechcąc wdawać się z p. Lajbusiem, zmuszeni są prenumerować gazety inne, które zbytną lojalnością nie grzeszą.

Czy się to z intencyami Rządu zgadza, niewiemy, że jednak kilkunastoletni prenumeratorowie *Gazety Lwowskiej* zmuszeni zostali przez p. Lejbę Plohna do czytania gazet innych, udowodnić możemy każdej chwili, podając nazwiska.

Zwracamy się więc do JEkscelencyi Pana Namiestnika z prośbą, by w sprawę tę osobiście wglądnąć raczył, i jeśli to możliwa, wyłącznie dotychczas p. Lejbie Plohnowi tylko udzielony przywilej sprzedaży *Gazety Lwowkiej* rozszerzył i na Biuro p. Olszewskiego, którego całą winą jest to tylko, że się urodził nie żydem ale Polakiem.

Czterdzieste szóste!

Paryski *Matin* ogłosił niedawno spis 45 anarchistycznych gazet, jakie pojawiają się gdziekolwiek na całej kuli ziemskiej. Dowiedzieliśmy się otóż, że istnieje pism anarchistycznych w języku francuskim 8, w niemieckim 10, w czeskim 3, dalej wychodzą pisma takie w języku hiszpańskim, włoskim, angielskim, holenderskim, rosyjskim i portugalskim. W języku polskim, nie wychodzi według *Matin'a* żadne takie pismo. My jednak, jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że dla pocieszenia naszych „postępowców“ którzy ciągle skarżą się na „zacofanie“ Galicyi, możemy wymienić pismo polskie które idąc w parze z „postępem“, zupełnie jawnie rozwinęło sztandar anarchii. Tem 46-tem z rzędu pismem, jest we Lwowie wychodząca *Praca**), dotychczas pismo socyalistyczne, która znaczną część pierwszego tegorocznego numeru poświęciła gloryfikacyi „bohatera ludu“ Vaillanta, tego samego, który rzucił bombę w sali posiedzeń francuskiego parlamentu.

A nasze, „rękę na pulsie społeczeństwa trzymające dziennikarstwo“ o tem co się dzieje u dołu, nic nie wie! Ludzie i sfery wpływowe lekceważą cały ruch socyalistyczny który jak uczy doświadczenie, jest matką anarchii. Dotychczas jeszcze nikt wierzyć niechce, że socyalistyczna agitacya zapuściła korzenie w kraju całym, że zwolennicy socyalizmu siedzą nietylko przy rzemieślniczych warsztatach, ale nawet w biurach rządowych, że czwarta część męskiej ludności Lwowa socyalistyczne wyznaje zasady. Śmiejcie się więc dalej panowie i lekceważcie niebezpieczeństwo. Wszakże nikt inny tylko wy sami lekkomyślność waszą własną opłacicie skórą.

Głos sędziego w sprawie żydowskiej.

O ile żydzi nie tylko w starym, lecz i w nowym świecie chcą być nie równouprawnioną lecz uprzywiliowaną rasą, służy fakt, że w niektórych dzielnicach Nowego Yorku oni wszystko opanowali, i żadnej władzy słuchać nie chcą. Kiedy rozbieraną była sprawa aresztowanego za opór policyi Moryca Gutmana, wyrokujący sędzia Byan, jak pisze „Nowo Yorska Gazeta“, miał takie charakterystyczne przemówienie:

„Jak długo ja tutaj sprawy prowadzę, jest mojem dążeniem równą sprawiedliwość wszystkim wymierzać i dowieść żydom tej dzielnicy, że i chrześcianie tutaj nie są praw pozbawieni. W innych dzielnicach mieszkający nie mają pojęcia o tem, czego się żydzi w tej wschodniej dzielnicy dopuszczają. Chrześcianie zamieszkali tutaj od długich lat nie mają w oczach żydów, ledwie przed kilku tygodniami tutaj przybyłych, żadnych praw. I myślą oni, że ich nie obowiązuje żadne prawo i mogą robić co im się podoba. Policya jest bezsilną wobec ich bezprawia. Zaaresztuje się kogo, wtedy podnoszą piekielny krzyk, a stanie aresztant przed sądem, wtedy jawi się dziesięciu świadków odwodowych, którzy zaprzysięgną, iż chrześcianin, a nie żyd zawinił. „Przeklęty chrześcianin“ wszystkiemu winien, a „biedny żyd“ ciężko prześladowany. Pan Lewy lepiejby zrobił, gdyby zamiast „Towarzystwa dla ochrony żydów“, założył był „Towarzystwo dla cywilizacyi żydów“. Już samo rozsiadanie się tych kupców ze swoimi brudnymi towarami po wszystkich placach i drogach, tamujące wszelką komunikacyę, przedstawia wstrętny obraz. Idąc drogą, potrzeba kroczyć samym środkiem, by nie zetknąć się z tą brudotą. Policya sama jest bezsilną, gdyż na każde skinienienie gotowi podnieść jęki „prześladowania żydów“. Niedawno skarżył się pan Lewy, że we wschodniej dzielnicy chrześcianie żydów prześladują wyskubując im brody. Tymczasem pokazało się, że pierwszy za targanie brody aresztowany, był właśnie żydem. To tylko dowodzi, jak są żydzi dla chrześcian usposobieni. Ja zaś z mej strony jeszcze raz zapewniam, że jak długo jestem sędzią policyjnym, starać się będę dowieść żydom tej wschodniej dzielnicy, że i chrześcianie mają takie same prawa, jak i oni“.

Są to jedynie stosowne słowa, jakie w wolnem państwie niezawisły sędzia w obronie istniejących urządzeń kraju mógł wypowiedzieć zuchwałym przybyszom.

*) *Pracy*, wychodzącej we Lwowie od lat 17, a która wraz z nowym rokiem przeszła z obozu socyalistycznego do anarchistycznego (jakkolwiek tytuł „organ n i e z a w i s ł y c h socyalistów“ zatrzymała), prosimy nie identyfikować z *Pracą* wychodzącą rok drugi w Krakowie, która jest wprawdzie pismem socyalnem, ale socyalno-katolickiem, które z anarchią nic wspólnego niema.]

Nowa sukienka Aliance Israelite.

Straszliwy swoją organizacyą a nieprzebierający w środkach potwór który się *Aliance Israelite* nazywa, który tysiące trujących żądeł zapuścił w organizmy narodów całego cywilizowanego świata, pragnąc zamaskować swój ogrom i potęgę, któreby mogły otworzyć wreszcie oczy maltretowanej ofiarze, podszywa się pod cudzą firmę aby dojść tem łatwiej do wytkniętego celu, jakim jest złupienie całego świata, przez żydów.

W ostatnim numerze krakowskiej *Pracy* znajdujemy wiadomość, jakoby w ostatnich czasach powstało w Galicyi nowe, tajne żydowskie stowarzyszenie *„Sprzymierzeńcy“* czyli *„Synowie przymierza“*, którego celem jest wspieranie interesów ogółu żydowstwa. Pomimo znakomitych zwykle informacyj *Pracy* na punkcie lokalnych spraw żydowskich w Krakowie, musimy zauważyć, że tym razem strzał jej chybił, gdyż owo nowe rzekomo stowarzyszenie, nie jest niczem innem jak tylko filią paryskiej *Aliance Israelite*, o czem nas z równie dobrego źródła jak *Pracę* poinformowano. Pomimoto, ze względu na kilka trafnych uwag jakie się tam mieszczą, pozwolimy sobie powtórzyć na tem miejscu cały ów o zawiązaniu się towarzystwa donoszący artykuł:

„Kiedy z końcem zeszłego wieku na ojczyznę naszą spadł ów straszny pogrom i rozdarto ją na troje, zdawało się ojcom naszym, że wszystko przepadło... i nie dziw. Ludzie wolni, ludzie którzy ojczyznę kochali nad wszystko, uczuli się naraz niewolnikami. Zdawało im się w pierwszej chwili, że nie ma wyjścia i wraz z ojczyzną trzeba zstąpić do grobu.. Lecz były to inne czasy. Jedno brzęknięcie korda przypominało chwile bohaterskie przeszłości i stwarzało wiarę, że za pomocą oręża na nowo da się coś zrobić i ojczyznę z więzów uwolnić. Następstwem tego były legiony, późniejsze listopadowe powstanie, a ostatnim odbłyskiem tej wiary we własne siły był wybuch styczniowy. Młodzież pełna zapału z kijami rzucała się na karabiny i bagnety a zapał ten, stwarzał bohaterów godnych epopei. Wróg zgnębił wprawdzie ten wybuch, ale Europa i świat cały uwielbiał męstwo i zapał.

Po tym wysiłku znowu chwilowo zwątpiliśmy i znalazło się wielu takich, co nie mal głośno mówili „skończyło się.“ Ale społeczeństwo nasze, nie upada tak łatwo. Naród, który przez tyle wieków piersiami własnemi bronił Europę od najazdu hord wschodnich, naród taki, zwątpiwszy chwilowo, budzi się później i niemoże zatracić nigdy nadziei i wiary, że przyjdzie czas, w którym stanie się napowrót wolnym. Wróg, idący jawnie i prosto do celu może być potężnym, lecz każda potęga z czasem upaść może. Pod względem więc politycznym nie powinniśmy więc tracić nadziei!... Wierzmy w to silnie, że my, lub nasze dzieci doczekają się lepszej doli....

Lecz jest wróg inny, straszniejszy, bo cichy a dążący do swych celów nie jawnie, nie z otwartą przyłbicą, ale z udaną pokorą, maskujący swe chody we wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby. Tym strasznym, bo cichym wrogiem jest Judaizm... Ciosów zadawanych przez niego naszemu społeczeństwu, nie widać na razie, ale dzień za dniem, rok za rokiem wróg ten postępuje naprzód i robi straszne spustoszenia. Judaizm nie zabiera nam odrazu całych dzielnic, nie wypiera nas, jak rząd ruski swemi ukazami, z zajmowanych stanowisk i raptownie nie odbiera nam chleba, ale cal po calu, mórg za morgą wydziera nam ziemię i systematycznie opanowuje wszystko, co da się tylko opanować. Judaizm jest tem straszniejszy, że nie prostemi drogami idzie do swych ukrytych celów, ale skrycie, powoli, demoralizując słabych a krzywdząc wszystkich i wszędzie coraz więcej pod siebie zagarnia.

Po tych kilku ogólnych uwagach, przystąpiemy do rzeczy i do właściwego celu niniejszego artykułu. Przypadkowo udało nam się zrobić odkrycie, wskutek którego, dowiedzieliśmy się o istnieniu u nas w Galicyi stowarzyszenia żydowskiego pod nazwą „S p r z y m i e r z e ń c y czyli S y n o w i e P r z y m i e r z a.“

Z tem odkryciem, a raczej z tem stowarzyszeniem, chcemy obecnie bliżej zapoznać naszych czytelników, bo cała ta sprawa jest ze wszechmiar nader interesującą, a dotąd przez żadne pismo nasze nie poruszoną.

Rzecz ma się tak.

Gdzie i kiedy założono stowarzyszenie „S p r z y m i e r z e ń c ó w“ na razie zbadać się nie dało. W każdym razie jest to wytwór, zachodniego żydowstwa, a to u nas w Krakowia, jest tylko jego filia. Ta rozwija się i wzmaga obejmując coraz większe masy, które złączone w zwartą falangę, mogą być dla polskiego i w ogóle chrześciańskiego społeczeństwa z czasem bardzo straszne. Celem bowiem tego stowarzyszenia jest: zbierać środki, ludzi jednoczyć obmyślać drogi, ażeby powoli opanować świat cały. Na razie, ponieważ nie można myśleć o opanowaniu jawnem społeczeństw, o zagarnięciu urzędowem władzy w swe ręce, wytknięto zatem tymczasowy cel a mianowicie: wzajemne wspomaganie się zawsze i wszędzie, gdzie tylko Judaizm ścierać się musi z chrześciańską ludnością. Jednym z najgłówniejszych warunków, jest dążenie do tego, ażeby nic nie kupować u chrześcian, na każdym kroku rugo-

wać ich z zajmowanych dotąd stanowisk i skrycie szkodzić nietylko przemysłowi naszemu, ale w ogóle społeczeństwu całemu. Wszelkie tu drogi są dozwolone. Po za tem, członkowie tego stowarzyszenia powinni starać się przy wszelkich wyborach, bądź to gminnych, bądź też na posłów do sejmów, na członków izb handlowych i t. p. kierować tak wyborami, by te w duchu korzystnym dla Judaizmu wypadały. Jest z góry przewidziane, że tymczasowo tu i owdzie trzeba za chrześcianinem agitować, ale ten musi być żydom zaprzedanym.

Rozumiejąc dobrze, że pieniądz jest potęgą a tem samem odgrywa wielką i decydującą rolę, postanowiono przedewszystkiem stworzyć kapitał, któryby temu stowarzyszeniu nadawał moc i siłę. Dlategoteż ustanowiono jako wpisowe najmniej 50 złr., roczna zaś wkładka wynosi 24 złr.

Stowarzyszenie to, poniekąd należy uważać za pewnego rodzaju kongregacyą polityczną, stworzoną poniekąd na wzór loż massońskich. Nietylko bowiem, iż przy wstępowaniu każdy członek wiąże się przysięgą, że tajemnicy nie zdradzi, ale nadto stowarzyszeni mają osobne znaki, służące im do poznawania się wzajemnego. Słowem, stowarzyszenie to „*Sprzymierzeńców*“ mając cele wytknięte, dąży do tego, ażeby stworzyć potęgę tak w kierunku finansowym jak też i moralnym a podstępną walką sprawić, ażeby Judaizm mógł ów cel osiągnąć — jakim jest opanowanie wszechświata.

Jeżeli dotąd jeszcze mógłby ktoś mieć mrzonki o assymilacyi (bo myśli o tej teoryi inaczej — jak mrzonkami zwać dziś już nie można), to wobec takiego stowarzyszenia, jego celów i dążeń, trudno je dalej kultywować.

Nam chrześcianom nie pozostaje nic innego, jak tylko obrona praw naszych odwiecznych, a do tego potrzeba, ażebyśmy się także solidaryzowali, stawali „ramię w ramię“ dla zwalczenia złego i szli w zwartym szeregu w tej walce z napływowym a tyle nam wrogim żywiołem.“

Zdania znakomitych osobistości i uczonych mężów o żydach.

(*Dokończenie*).

Sprawozdanie rumuńskiej kancelaryi nadwornej w tej samej sprawie (o sporze hadlowym między żydami a Rumunami) wyraża się podobnież: „Najście Rumunii przez żydów, przybrało w ostatnich latach tak ogromne rozmiary, iż się tem przeraża ludność krajowa. Ludność ta widzi się zalaną przez wrogo dla niej usposobioną odrębną rasę, która dla krajowców jest obcą, a interesom jej całkiem przeciwną. To milczące zdobycie kraju naszego wywarło w ekonomii państwa wielkie, codzień wzrastające złe. Przybysze ci liczą już przeszło 500.000. Pochodzenie ich, moralność i uparte odosobnienie się dzieli ich od Rumunów. Kapitały, które dotąd w rękach rumuńskich przynosiły owoce, wyrwane zostały narodowi. Bez najmniejszej ogledności rozpoczęli żydzi zaraz trudnić się lichwą, tak, że tysiące bogatych rodzin obrabowali i w nędzy pogrążyli. Lichwa i zmonopolizowanie kapitałów sprowadziły kryzys pieniężną, która kraj od wielu lat gniecie. Nawet nędzę ludu wyzyskuje nienasycona chciwość żydowska niezliczonemi środkami, albowiem bieda jest zyskowna dla tych, którzy są tak okrutni, aby ją wyzyskiwać. Żyd zmonopolizował pokarm i napój i to miało okropne skutki podczas ogólnej potrzeby, a pracująca ludność cierpiała najwięcej pod ciężarem tej chciwości, która tysiącznych fałszowań i mięszań używała na szkodę publicznego zdrowia. Od 2000 lat odznacza się żyd duchem najściślejszej wyłączności. Z potrzeby tylko poddali się żydzi pozornie pod władzę państwa niezydowskiego, nie pozostając nigdy jego integralną częścią. Dla tego żyd nie zostanie nigdy Polakiem, Francuzem, Anglikiem, on pozostanie wiecznie żydem, jakimi byli przodkowie jego w wieku biblijnym. Nie mogą oni mieć żadnej wspólności z narodami chrześcijańskimi, ponieważ we wszystkiem są ich przeciwieństwem.“

Tak pisze rumuńska kancelarya nadworna.

Archivum z r. 1868 mieści w sobie następujące orzeczenie:

„W wielkich czy małych rzeczach są żydzi wszędzie zarodkiem zniszczenia i rozkładu, albowiem dążnością ich jest, rość wszędzie na gruzach drugich. Uczucia wdzięczności dla narodów, które ich gościnnie przyjęły, nie znają oni wcale, ponieważ uważają je za uzurpatorów (za nieprawnych przywłaścicieli). Używają też przeto wszelkich środków, aby osiągnąć panowanie nad światem do czego wedle starego przymierza prawo mieć sądzą. Żydzi tem mniej mogą żądać tolerancyi, ileże religia żydowska jest uciskiem wszystkich innych, zasada bowiem jej skazuje wszystkich nie należących do ich wyznania na nienawiść i wieczne prześladowanie; żydowstwo prowadzi wieczną wojnę przeciw wzniosłym, moralnym ideom, które przenikają państwa chrześcijańskie, ideom, które stanowią podstawę naszego społecznego porządku.“

J. Gross-Hoffinger maluje bogatych wiedeńskich żydów bankierów, giełdzistów itd. jak formalnie polują na piękne dziewczęta. „Własne ich niewiasty są dla nich za dobre aby je mieli oddać lubieżności. Ochraniają je i niekuszą się o ich uwodzenie i upośledzenie, szukają tedy najczystszych i nietkniętych dziewcząt pomiędzy temi plemionami, które wedle ich zdania mają być ich niewolnikami.“

Lord Disraeli, mąż stanu, wychrzczony żyd angielski, wyrzekł o rewolucyi w r. 1848:

„Olbrzymia rewolucya, która się przygotowuje w Niemczech, rozwija się tylko wpływami żydowskimi.“

Rougeyron czyni tę samą uzasadnioną uwagę, pisząc:

„Mamy w Niemczech żywioły rewolucyjne, które są groźne, a do tych należy przedewszystkiem żydostwo z swymi publicystami, filozofami, poetami, mowcami i bankierami; jest ono nawskróś rewolucyjne, przygotowuje ono dzień, który okropny będzie dla Niemiec, lecz prawdopodobnie nastąpi po nim dzień inny, dzień dla nich okropniejszy.“

Cremieux, mistrz wielkiej Loży masońskiej i minister sprawiedliwości we Francyi po rewolucyi r. 1848, żyd prezydent Alliance Israélite Universelle, powiada nam dla lepszego wyjaśnienia:

„Nowe państwo Mesyasza, nowa Jerozolima powstać musi w miejscu cesarzy i papieży, albowiem Talmud mówi: „Wszystkie narody, ziemia i co ją wypełnia, należą do żydów.“ (*Archives israel. 1861, pag. 651*).

Historyczno-polityczne listy, w r. 1862 ogłosiły jęki boleści pewnego wolnomularza z powodu władzy żydów w Loży; „Potęga, jaką żydzi osiągnęli przez wolnomularstwo stoi u zenitu, jest ona zarówno groźna tronowi jak i ołtarzowi.“

Potwierdzają to Lamartine i Garnier-Pagès, że Loża wywołała rewolucyę z r. 1848, jak i poprzednio w r. 1830 i 1789.

Kant, wielki mędrzec niemiecki, tak się odzywa: „Mieszkający pośród nas Palestyńczycy z powodu swego lichwiarskiego ducha, zostali — a nie bez podstawy — okrzyczani jako oszuści.“

Bédarride jednak, żyd, pisał w r. 1861: „Izraelici nie trudnią się lichwą, bo się lichwą trudnić nie umieją. Lecz według Talmudu cały świat do nich należy, a więc co od nieżyda zabierze, to tylko bierze jako swoją własność: przeto ani o lichwie, ani o oszustwie ani o kradzieży mowy być tu nie może, albowiem nie jest lichwą, nie jest oszustwem, nie jest kradzieżą, jeżeli biorę to co moje.“ (*Les Juifs, Paris 1861, pag. 430*).

Fichte, jeden z najświatlejszych mędrców niemieckich, powiada:

„Prawie we wszystkich krajach Europy rozszerza się silne, wrogie mocarstwo, które z wszystkiemi innemi w ciągłej żyje wojnie, i okropnie cięży na obywatelach. Jest to żydostwo. Nie sądzę, aby mocarstwo to dlatego stawało się tak strasznem, ponieważ tworzy odrębne i ściśle związane państwo, ale dlatego, że państwo to założone i zbudowane na nienawiści całego rodu ludzkiego.“

A dalej pisze ten sam Fichte:

„Aby nadać żydom prawa obywatelskie, nie widzę innego środka jak tylko pościnać jednej nocy łby wszystkim, a inne im nasadzić, w którychby nie było i jednej żydowskiej idei ażeby się od nich ochronić, nie widzę znowu innego środka, jak tylko zdobyć obiecaną im ziemię i wysłać tam wszystkich.“ (Dodatki do sprostowania orzeczeń o rewolucyi francuskiej, pag. 186 i 191).

Herder, znakomity literat niemiecki, w swem dziele: „Ideje do dziejów ludzkości“, pisze: „Lud Boży jest rośliną pasożytną na pniach innych narodów, jest to ród przebiegłych pośredników prawie na całej kuli ziemskiej, który nigdzie nie tęskni za jakąś ojczyzną.“

Tak pisze Herder, ów kwiat ludzi sercem wylanych dla ludzkości.

Klüber, filozof prawa, uwiecznił następujące zdanie:

„Żydzi są polityczno religijną sektą pod surowym teokratycznym despotyzmem rabinów. Ducha żydowszczyzny poznajemy w ogóle z pychy wyznania; żydzi bowiem uroili sobie, iż są wybrańcami Bożymi, wyniesionymi po nad wszystkich nieżydów (goimów, niewiernych grzeszników) a fizycznie i moralnie odróżnieni od tych, *którzy zupełnie muszą być wytępieni*.“

Menzel, wybitny historyk niemiecki, powiada:

„Gdyby wskrzeszenie wyłącznego państwa żydowskiego było możliwem, to jednakże raz już wskutek przekleństwa rozsypani żyjąc po świecie, z trudnością zechcieliby od ciała chrześcijańskiego, tak wygodnie i bujnie między nimi wyciągniętego oderwać, u którego jak pijawki karmią się na grubo i na okrągło, aby powrócić znowu na nagą skałę swej ojczyzny.“

*

My ze swojej strony dodajemy tylko tę uwagę: Jeżeli potężne i bogate narody drżą na widok małej stosunkowo garstki żydów, ich kraje zamieszkujących, o ile więcej powodu trwożenia się my mamy, wobec przerażających u nas zastępów żydowstwa, pochłonięciem nam grożącego.

Podając zatem powyższą wiązankę trafnych i dobitnych orzeczeń o żydach i ich dążnościach do serdecznej rozwagi naszego społeczeństwa, podnosimy okrzyk:

„Strzeżcie się!“

Swój.

KRONIKA.

Wobec nieregularnego dotychczas pojawiania się naszego pisma pozwalamy sobie zauważyć, że prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, trwa u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator odpowiedniej liczby (6, 12, 24) numerów nie otrzyma. Nadowrót, upraszamy tych P. T. Prenumeratorów którzy z przedpłatą zalegają o możliwie rychłe wyrównanie rachunku.

Dążąc do jak największego rozpowszechnienia naszego pisma, obniżyliśmy cenę prenumeraty dla pp. nau-

czycieli szkół ludowych, jakoteż Kółek rolniczych, czytelń i towarzystw na:
rocznie . . . 3 Złr.
półrocznie . . 1 » 50 ct.
kwartalnie . . — 75 »

Kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pierwszego, (1893) rocznika *Narodu*, jest do nabycia w Administracyi tegoż pisma za cenę 1 złr. 60 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Majątek Rotszyldów oceniają na 2000 milionów złr. A że 100 guldenów w srebrze ważą 1·25 klg., to milion guldenów ma 125 metrycznych centnarów. Jeśli na jeden wagon zmieści się 100 metr. centnarów, to potrzebaby takim sposobem 2500 wagonów żeby przewieźć na srebrne guldeny spieniężony majątek panów Rotszyldów.

Fałszerze weksli, bracia Weismann i towarzysze, którzy skrzywdzili rozmaite finansowe instytucye na sumę wyżej 30.000 złr., stawali temi dniami przed sądem w Czerniowcach. Sąd skazał po przeprowadzeniu ostatecznej rozprawy Dawida Weismana na 5 lat ciężkiego więzienia, brata jego Adolfa na 3 miesiące aresztu, a dwóch innych ich towarzyszy uwolnił.

Dziczątko Jejzus. Przed kilkunastu dniami, miał hr. Dzieduszycki we Lwowie odczyt na dochód zamierzonej budowy domu przytułku imienia Dzieciątka Jezus. Cel bardzo piękny i lwowska publiczność byłaby tłumnie na odczyt ów pospieszyła, gdyby nie błąd komitetu, który oddał sprzedaż biletów żydowskiej księgarni Hersza Altenberga. Pewien nasz znajomy, ze względu na wzniosły cel na jaki dochód z odczytu miał być przeznaczony, przemógł wstręt jaki w nim żydowska księgarnia wzbudzała, i przestąpił próg jej aby kupić bilet na odczyt. Wnet przyskoczył doń jakiś młody z bardzo przyjemnym nosem jingełes (pejsy ucięte) i zapytał czego sobie życzy.

— Bilet na odczyt hr. Dzieduszyckiego — odrzekł zapytany.

— Bułet? — na odczyt? — powtórzył ów niepejsaty panicz. — Czy ten co dla Dziczątka Jejzus?

— I gniew, i żal i śmiech zebrał mię, to usłyszawszy — mówi nasz znajomy, uniosłem się jednak cierpliwością, potwierdziłem jingełesowi że chodzi mi istotnie o „bułet" na odczyt dla „Dziczątka Jejzus" zapłaciłem i uciekłem. Podłoga żydowskiej tej księgarni, której specyalnością są niestety widocznie dobrze się rentujące wydawnictwa patryotyczne, piekła mi stopy....

Liczba rozwodów we Francyi zwiększa się corocznie. I tak: w r. 1887 było ich 6000, w r. 1888 6.800, w r. 1889 — 7075, w r. 1890 — 7456, w latach 1891—3, zwiększała się ta cyfra o 500 corocznie. Czy to świadczy o zdrowiu francuskiego społeczeństwa — niewiemy.

Ostrożnie z atramentem! W noc noworoczną, o godzinie 1. po północy stanął w pomieszkaniu naszego redaktora ścienny zegar, co też było zapewne powodem, że się tenże obudził. Nie mogąc znaleźć zapałek na obok stojącej nocnej szafce, powstał z łóżka i boso udał się pociemku do biurka, na którem zapałki się znajdywały. Nagle uczuł on w podeszwie prawej nogi ból szalony, i sięgnąwszy tam ręką, poczuł tkwiące wraz z rączką pióro stalowe. Czemprędzej wyciągnął rączkę, pióro jednak zostało w nodze, i dopiero po godzinie trudu, udało mu się je stamtąd wyjąć. Początkowo, wypadek ten bagatelizował, kiedy jednak po 4 dniach noga zsiniała i opuchła, wezwał nasz redaktor lekarza, który skonstatował gangrenę. Po kilku nader bolesnych operacyach, stan chorego polepszył się o tyle, że gangrenę usunięto, zupełnego jednak zdrowia, dopiero za 2—3 miesiące spodziewać się może. Gangrenę, spowodował zaschnięty na piórze atrament. Kazał więc podać sobie flaszkę z owym atramentem, i ku swojemu przerażeniu, ujrzał na etykiecie firmę żydowskiej fabryki atramentu w Peszcie! I jakże tu nie być antysemitą?! Od 4 tygodni tj. od Nowego Roku leży więc Czaykowski w łóżku, i dzisiejszy numer *Narodu* w łóżku pisze trzymając w lewej ręce deszczułkę z papierem. Choroba ta była też powodem tak znacznego opóźnienia niniejszego numeru, co nam, mamy nadzieję, szanowni prenumeratorowie ze względu na powód tegoż opóźnienia, łaskawie wybaczyć zechcą.

Czworaki zamiast guldenów *Gazeta Przemyska* donosi, że tamże niejaki żyd Laub, zatrudniony przy kolei państwowej w biurze przesyłek pospiesznych, sprzeniewierzył 180 złr. Pomieszczał on w rulona h, które miały zawierać srebrne reńskie, same czworaki, a którą to manipulacyę odkrył rewident kasy.

Co to jest lichwa? Kupiec Szmul Szajnbach z Dobromila był oskarżony że w 36 wypadkach dopuścił się lichwy na licznych swoich klientach, którym pożyczał pieniądze. Świadectwo wystawione jemu przez statostwo, nazywało go „systematycznym eksploatatorem, który jako lichwiarz pierwszego rzędu profesyonalnie wyzyskuje okolicznych mieszkańców". Rozprawa sądowa uznała 29 wypadków zadawnionymi, zaś za 7 innych był on zasądzony na 5 miesięcy ścisłego aresztu i zapłatę 1000 zlr. pieniężnej kary. Lecz na cóż istnieje droga rekursów? Pan Szmul apelował aż do Wiednia. Obrońca jego adwokat dr. Hönigsmann dowodził niewinności swego klienta, zaczem i najwyższy trybunał kasacyjny uwalniając od winy Szajnbacha orzekł, że „lichwa zachodzi tylko wtedy, gdy udzielający kredytu naprzód wymówi sobie wysokość odsetków, a nie jest lichwą to, gdy żąda wynagrodzenia przy zwrocie pożyczki".

Żydzi w kłopocie. Jak wiadomo, są Czesi urodzonymi antysemitami, do czego przyczynia się to także, że żydzi w Czechach przyznawali się zawsze do niemieckości. Niemcom podobni sojusznicy nie bardzo byli na rękę ale cierpieć ich musieli wśród siebie i nieraz ich przeciw Czechom używali. — Widząc że narodowy ruch czeski co raz szersze zakreśla kręgi i młodoczeskie narodowe stronnictwo co raz bardziej potężnieje, żydzi zmienili taktykę i z dniem 1. września stali się zapalonymi Czechami! Znaczna część mianowicie szkół, utrzymywanych przez gminy wyznaniowe żydowskie, zmieniła dotychczasowy język wykładowy niemiecki, na czeski, a chrześcijańskie niemieckie gazety nie omieszkały z radością notować szczegółów tego przejścia żydów z niemieckiego do czeskiego obozu. Najdelikatniej z nich jeszcze odezwał się *Deutsches Volksblatt* który napisał: „To postanowienie gmin żydowskich w Czechach, witamy z uniesieniem i prosimy by i dalej zawsze tą samą szły drogą".

Nie długo jednak, a czescy żydkowie, po czuli drżenie w łydkach. Zawieszenie konstytucyi które jak grom z jasnego nieba na młodoczechów spadło, dotknęło także ich świeżych sojuszników żydów. Żałują więc teraz gorzko żydkowie że się z swym czeskim patryotyzmem pospieszyli, a Niemcy śmieją się z nich do rozpuku.

Jak się myśli innego odgaduje. Mozes Tekeles wybrał w podróż z Krakowa do Lipska na jarmark doroczny. W tym samym przedziale wagonu znajdował się tylko jeden podobny jemu towarzysz podróży. Po zwykłej wymianie objaśnień, skąd, dokąd, za co i po co, jak to między ludźmi, czasem i w wagonie zawierającymi interesa bywa, zaprezentował się towarzysz Tekelesa, jako odgadywacz myśli. „Pięćdziesiąt złotych płacę, rzecze Tekeles, gdy pan zgadniesz o czem w tej chwili myślę." — Pan myślisz w tej chwili, odrzekł zagadnięty, jakby się dostać na jarmark do Lipska, skredytować towarów za 100.000 złr. wrócić do Krakowa i natychmiast zbankrutować! — Na tę odpowiedź wyjmuje Tekeles 50 złr. i płaci je. A więc zgadłem woła odgadywacz myśli. — Nie pan nie zgadłeś, rzecze Tekeles, lecz poddałeś mi znakomitą myśl na którą nie byłbym sam tak łatwo przyszedł.

Nadesłane.

Delikatne przysposobienie.

Gdy kto grzecznym prawdziwie i układnym bywa,
Nieprzyzwoitych słówek nigdy nie używa.
Otóż i piśmiennictwo tej strzegąc metody,
Składa zwykle w swych szpaltach grzeczności [dowody,
Lecz gdy czasem w regułach wyjątki bywają,
I głupstwa w dziennikarstwie nieraz się zdarzają,
Przeto i podpisany mając temat z tego,
Gdzie brzydkie słówko całą *alfą* i *omegą* —
Wnosząc, że czytelników nie wszystko przestrasza,
Za dźwięk nieestetyczny najmocniej przeprasza.

Szmer, gwar i zamieszanie w bankierskim kan- [torze,
Żydowscy urzędnicy w nieswojskim humorze,
Bo żona pryncypała. Judejska matrona,
Od wczoraj w zimnej ziemi została złożona.
A mąż jej — chlebodawca owych kantorzystów —
Zwyczajem uświęconym handlowych turystów,
Spokojnie dla geszeftów zagranicą siedział
I o śmierci swej żony zupełnie nie wiedział.
Więc zebrani podwładni radzili co robić,
By pana na ów ciężki smutek przysposobić,
I cios śmierci, co przywykł między ludzmi siedzieć,
Jakoś *najdelikatniej* przed nim wypowiedzieć.
I gdy w toku dyskussyi waży każde słowo,
Kto, i jak, przed zwierzchnikiem wyzna wieść [Hiobową,
Gremialnie się zgodzili na pana kasjera,
Którego elegancka światowa maniera,
Język gładki, i rozum bystry literalnie,
Dawały im rękojmię, że głupstwa nie palnie....
Przyjazdu gospodarza wreszcie doczekali. —
Więc z kasjerem na czele we drzwiach go spotkali,
I tutaj pan deputat na stroskanych czele,
W te słowa do bankiera odezwał się śmiele:

— Czem małżonki są dla nas..., kochany nasz [panie
Wiemy wówczas dopiero, kiedy ich nie stanie —
A że my tu zebrani chcemy cię pocieszyć,
I pierwsi z ukojeniem twych żalów pospieszyć —
Więc lica niezałzawiaj już i tak strapione,
Bo teraz panie Leosz *g... masz nie żonę!*,

Kaz. Zienk......

Notatki literackie.

Dyalog drugi między Rozumem i Sercem Polski. Poznań, księgarnia I. K. Żupańskiego 1894. Troskliwie incognito swe ukrywający autor, porusza tu w barwnej formie dyalogu najważniejsze polityczno - społeczne kwestye jakie obecnie zaprzątają umysły. Jestto już druga tego rodzaju broszurka, którą od początka do końca czyta się z wielkiem zadowoleniem a szkoda tylko, że skromne jej rozmiary nie pozwalają autorowi, w którym wielkiego myśliciela upatrujemy, na obszerniejsze rozwinięcie trafnych jego poglądów.

Aliant Francyi w stosunku do Europy i Kościoła. Na 46 stronach tak zatytułowanej broszury, umieścił ukrywający się z łatwo domyślnych powodów autor tyle materyału, że z pewnością na kilka grubych tomów by go starczyło. Rysy charakteryzujące stosunek Rosyi do Europy i Kościoła katolickiego, kreśli autor ręką śmiałą niezmiernie interesująco, a stawiane przezeń i umotywowane horoskopy na przyszłość, są czemś u nas jeszcze nie bywałem. Chcąc dziełko to streścić, musielibyśmy je całe powtórzyć, gdyż każde prawie w niem słowo ma swoje znaczenie. Wszystkim też którym sprawa narodowa leży na sercu, radzimy je przeczytać.

281 złr. — ct.

Jeszcze 2 719 złr. — ct.

Vid. Nr. 12. z r. 1893, str. 86

Na kaucyę dla „Narodu" złożyli:

(27/12) *WPan Jan D. we Lwowie* wygrane podczas świąt u państwa P. w preferansa 3 złr.

(28/12) *Przew. Ks. M. M. w J.* 5 złr.

(1/1) *WPan Władysław R. w Krakowie* zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 2 złr.

(2/1) *Szan. Pan W. O., i J. J.* gospodarze w L. po 50 ct.

(5/1) *Przew. Ks. J. L. w L. p. J.* 5 złr.

(9/1) *WPan Józef S. w B. p. D.* z uwagą że co miesiąc takiż udział na kaucyę przysyłać będzie — 1 złr.

(14/1) *Przew. Ks. J. K w K. p M. d.* 1 złr.

Razem 18 złr. — ct.

Razem z poprzedniemi: 1.281 złr. — ct.

Zwrot:

28/12 *Ignotus**) 1000 złr. w papierach c. k. uprzyw. gal. Banku hip., ofiarowanych warunkowo dnia 9/12

Pozostaje na kaucyę 281 złr. — ct.

Redakcya „Narodu".

*) Vid. koresp. Redakcyi.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIUSZA

Przekład A. F

(Ciąg dalszy.)

Po kilkunastu minutach, doszli obaj przyjaciele do wielkiego budynku, niegdyś katedralnego kościoła, który po zniesieniu wieży i odpowiednem wewnętrznem przebudowaniu, zamieniono w jedną niezmiernie wielką salę tańca. Wszystkie kościoły, jak wogóle wszystkie publiczne budynki, zostały przez nowy rząd ogłoszone jako własność spółki ludzkości, i użyte na rozmaite nader użyteczne cele. Nie raziło to nikogo, że na miejscu, gdzie setki lat czczono najwyższą Istotę, którą ludzie w czasach dawniejszego porządku nazywali „Bogiem", teraz co wieczór tańczono, gdyż taniec, który istniał także i w czasach, dopóki Boga nie zniesiono, i wtenczas niebył grzechem. A cóż dopiero teraz! A potem, „grzech"! Jest to słowo, które teraz tylko uśmiech politowania wywołuje na usta. Bo też i pierwej grzech nie był niczem innem, jak tylko wymysłem klechów, aby ludzi straszyć i dręczyć. A, do diabła! Jakimiż to głupcami byli pierwiej robotnicy, że podobnemi niedorzecznościami straszyć się pozwolili.

Obaj przyjaciele, uiścili przy kasie naznaczoną cenę wstępu i weszli na szerokie schody ozdobione na prawo i na lewo cieplarnianymi krzewami, potem otworzyli drzwi i znaleźli się w olbrzymiej sali tańca. Powiedziećby można, że były tu dwie sale, dwie części, oddzielone od siebie wysokiemi, w wazonach stojącemi krzewami. Na środku każdej części sali, znajdowało się podwyższenie dla muzykantów. Dawny chór kościelny zatrzymano i służył on teraz za galeryę dla tych, którzy zamiast tańczyć, woleli z góry tańcom się tylko przypatrywać. Wiele nisz po bokach byłego kościoła, wybitych czerwonym adamaszkiem i ozdobionych gustownemi girlandami z sztucznych liści, zapraszały do spoczynku. Cała przestrzeń, ze swojemi wysokiemi filarami, wielkiemi pstremi oknami czyniła tem przyjemniejsze wrażenie, ileże z góry, z pod sklepienia, setki świec elektrycznych rzucały srebrzyste snopy czarownego światła oświecając każdy, najmniejszy nawet zakątek olbrzymiej tej budowy. Pstrym tłumem krążyli mężczyźni i kobiety, częścią ubrani pięknie, częścią w zwykłem ubraniu. Wielu przybyło tu w prostych bluzach robotniczych, nikogo to jednak nie zdawało się razić.

Nie dobrze dziś trafiłeś, rzekł Franciszek Weber do swojego przyjaciela, przechodząc ramię w ramię olbrzymią salą. Tańce nie zaczęły się jeszcze, a dziś mamy „wieczór sióstr", albo jakbyś ty to nazwał, „wieczór kobiecy." W taki wieczór idzie wszystko nieco za gwałtownie i można się na śmierć zatańczyć. Dzisiaj mianowicie, siostry zapraszają braci do tańca. Nie powinno ci się to wydawać dziwnem, gdyż nasze państwo, w zasadzie, różnicy płci wcale nie uznaje. Mężczyzna czy kobieta, mają w zasadzie równe prawa i równe obowiązki. Według zasady: Równe prawo dla wszystkich' zapraszają do tańca w jeden wieczór mężczyźni, w drugi kobiety. Kto niechce tańczyć idzie na galeryę, kto zostaje na dole, tańczyć musi, skoro zostanie do tego wezwany. Zapamiętaj to sobie. Pójdźmy jednak do tej niszy. Zaraz zaczną się tańce.

Zaledwie obaj w niszy zasiedli, gdy rozległ się głos trąbki. Na ten odgłos, mężczyźni zasiedli na krzesłach ustawionych wzdłuż ścian sali, a kobiety rozpoczęły przechadzkę wzdłuż długiego szeregu siedzących mężczyzn. Były między niemi młode i stare, ładne i brzydkie, wystrojone i niewystrojone, niektóre w grubych bluzach robotniczych a nawet w ubraniu brudnem, nieuczesane, i z powalanemi rękami; władze bowiem, pozostawiała braciom i siostrom zupełnie do woli, czy się myć chcą lub niechcą, i myliłby się ten bardzo, ktoby przypuszczał, że w tym kierunku jaki panował przymus. Ciągnęły tak kobiety przed mężczyznami długim szeregiem, to tu, to tam przystając na chwilę, mieniając ze sobą pozdrowienia i dowcipy, śmiejąc się, żartując, spiewając. Wszędzie widać było twarze wesołe, zupełnie takie jakie w sali tańca być powinny.

W ciągu dalszych dziesięciu minut, rozpoczęła muzyka grać ulubioną pieśń „Wolność kobieca." Kobiety podały sobie ręce, utworzyły koło, wyrzucając w takt muzyki jużto prawą jużto lewą nogę w górę, i zanuciły pieśń, której echo odbiło się o wysokie sklepienie.

Mężczyzny dzisiaj mi potrzeba
Za chwilę pójdziem wszystkie w pląs
A w tańca wirze jakby w niebie
Przyda się zawsze silny mąż.
Kiedy się w głowie kręcić zacznie
Gdy tęgi chłop ci ramię da,
Oprzeć się możesz nań bezpiecznie
Czarę rozkoszy pić do dna.
A za to chłopcze luby i miły
Niebiańska rozkosz czeka cię,
Do mojej piersi ile mej siły
Ja ciebie cisnąć dzisiaj chcę.
Tysiąc rozkoszy czeka cię u mnie
A uczuć moich miłośny żar,
Nieugaszoną żądzą ci poda
Miłość szaloną, z stu złotych czar.
A skoro zechcesz chłopcze kochany
Przez dni trzydzieści mężem mym być,
Przez dni trzydzieści wieczór i rano,
Całusy z ustek mych będziesz pić!

Po tych słowach rozluźniło się koło kobiet; każda podbiegła do mężczyzny, którego sobie wybrała, i ucałowała go. Tak wybrany mężczyzna, tańczyć musiał najbliższy taniec z kobietą, która go pocałowała, i gdy wnet potem muzyka zagrała walca, pomknęły tańczące pary po olbrzymiej sali. Obraz jaki te tańce przedstawiały, nie różnił się niczem od tańców w czasach dawniejszych, było tu teraz tylko głośniej i weselej; wszystko spiewało, cieszyło się, wykrzykiwało i tupało nogami. Hałas był straszny, pomimo to wszystko w zupełnym odbywało się porządku.

— Widzisz teraz, rzekł Franciszek Weber do przyjaciela — gdyż obaj w tańcu nie wzięli udziału z powodu iż na sali było mężczyzn więcej niż kobiet — jak mądrze postąpił sobie Rząd, zabraniając tancerzom picia. Gdyby ci wszystcy, którzy tu tak hałasują byli jesz-

cze w dodatku podochoceni trunkiem, byłby tu hałas taki, że pękałyby w uszach bębenki. Oho! przerwał sobie Franciszek obracając się, co się tu dzieje?

Przez liście tu ustawionych wazonowych krzewów, które tę niszę od głównej sali oddzielały, wysunęła się czerwona twarz kobiety pod której naciskiem jedna gałązka krzewu dotknęła się karku Webera. Śmiejąc się, rozgięła kobieta gałęzie, i przystąpiła do obu przyjaciół. Byłato wysoka, barczysta jejmość o potężnym obwodzie ciała. Ubraną była w prostą suknię z grubego drelichu, której jednak aż nazbyt pełne formy jej właścicielki zda się każdej chwili groziły pęknięciem. Ramiona i piersi, były zupełnie prawie odsłonięte; szyję, obwiązała sobie pstrą brudną chustką. Jakkolwiek bardzo brzydką nie była, pomimo że nie była i młodą, jej nieforemna otyłość miała w sobie coś odrażającego. Jej grube wargi i wyzywające spojrzenia, któremi pożerała prawie młodego Webera, jakoteż wszystkie jej ruchy, zdradzały brutalną i gwałtowną zmysłowość, która nie zna hamulca.

— Mój piękny chłopcze, zawołała ona do Webera przyciągając go do siebie i całując, ukryłeś się tu dobrze; ale mi się dziś nie wymkniesz, i do upadłego tańczyć musisz ze mną.

To mówiąc, chciała go porwać w koło tańczących, Weber rzekł jednak:

— Müllern, proszę cię, ten taniec tańcz z kim innym; potem cały wieczór hulać będę z tobą, jak sama zechcesz. Oto mój przyjaciel Willberg, dodał przedstawiając tłustej kobiecie swojego towarzysza, jest on u nas nowicyuszem, i chciałbym go pouczyć nieco jak się ma zachowywać. Potem jestem cały na twe usługi.

— Czy także taki sam nieprzyjaciel kobiet jakim ty jesteś mój piękny chłopcze? zapytała Müllern patrząc badawczo na Willberga. Potem półgroźnie, półżartem podniosła mięsistą swoją pięść do góry i zawołała:

— Ale dotrzymać słowa wój Franku! — i wmięszała się między tańczących.

— Do kroćset! zawołał Willberg, aleźto maszyna! Może się dać pokazywać za pieniądze, i ja nie tańczyłbym z nią za nic w świecie.

— Ba — odparł Weber, grubej Müllern odmówić nie można. Ma ona w dzielnicy naszej wielkie znaczenie i przy najbliższych wyborach zostanie prawdopobnie obraną przełożonym dzielnicy. Wtenczas wstąpiłaby w szeregi naszych bogów, a wiesz, że bogom opierać się nie można.

— Znasz ją już dawno?

— Poprzednio, pracowałem wraz z nią czas dłuższy przy pewnej budowie. Pomimo olbrzymiej swej tuszy, jest ona najlepszą robotnicą, pracuje za dwie i zarabia słusznie, swoich 10 certyfikatów codziennie. Ktoby z nią wytrzymał, żyłby sobie bardzo dobrze.

— Zdaje mi się, że ona czuje coś do ciebie.

Franciszek Weber westchnął.

— Tak jest, najmniej dziesięć razy proponowała mi już bym się z nią ożenił. I wkońcu będę musiał zadość uczynić jej życzeniu, pomimo że jest dla mnie za stara, i między nami powiedziawszy, także za silna. Mówią, że poprzednich swych mężów biła nielitościwie.

— Poprzednich mężów? Jest więc ona wdową?

— Wdów, nie ma teraz w naszem państwie. Znamy tylko kobiety wolne i zamężne.

— Musisz mi to jaśniej wytłumaczyć.

— Chętnie. Taniec potrwa czas jakiś jeszcze a ponieważ wszystkie siostry są zajęte, nikt nam nie przeszkodzi. Słuchaj więc: W państwie naszem, żenić się może każdy mężczyzna w 20, kobieta iść za mąż w 18 roku życia. Ponieważ mężczyźni i kobiety mają równe prawa i obowiązki, i jak ci to już mówiłem różnica płci w zasadzie wcale u nas nie istnieje, propozycye małżeńskie stawiają teraz u nas tak mężczyźni jak i kobiety. W ten sposób, nie ma u nas starych panien. Zawarcie małżeństwa, jest u nas obecnie niezmiernie ułatwione. Jeżeli dwoje ludzi pobrać się ze sobą pragnie, idą do publicznego biura małżeńskiego, których mamy teraz bardzo wiele, — także tu w sali tańca znajduje się jedno —, pokazują przełożonemu biura swoje karty — każdy 20-letni mężczyzna i kobieta 18-letnia otrzymują od Władzy kartę obywatelską, my nazywamy ją kartą rządową — i całkiem pojedyńczo objawiają: „chcemy zawrzeć ze sobą małżeństwo.“ Wówczas zaciąga przełożony oba nazwiska do rządowego małżeńskiego protokołu i na obu kartach przybija małą pieczęć tak zwaną pieczęć ślubną. Od tej chwili, są oboje mężem i żoną, mogą razem mieszkać, jeść, pić, razem pracować, jednem słowem, żyć ze sobą jak i dawniej żyli ze zobą małżonkowie, razem, lub też jeśli im z tem wygodniej, osobno. w każdym razie jednak, pozostają mężem i żoną. Ani zawieranie małżeństwa ani ono samo, nie sprowadza żadnych kosztów. Oboje, mąż i żona muszą pracować, są i pozostają po zawarciu małżeństwa robotnikami i równe mają prawa i obowiązki. Równie łatwo jak zawrzeć, jest i małżeństwo rozwiązać. U nas, może być każdego czasu małżeństwo rozwiązane skoro sobie tego obie życzą strony. Mają wtenczas tylko zjawić się w biurze małżeńskiem i oświadczyć: „Chcemy małżeństwo nasze rozwiązać.“ Wówczas wykreślają się ich nazwiska w protokole małżeńskim, pieczęć na ich kartach unieważnia się, od tej chwili oboje są wolni, i każdej chwili nowy małżeński związek zawrzeć mogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya Redakcyi.

Wszystkim tym, którzy wraz z prenumeratą nadesłali nam życzenia pomyślności i zachęcali do wytrwania na obranej przez nas a ciężkiej drodze, zasyłamy niniejszem serdeczne podziękowanie. Nie zawiedziemy waszego zaufania!

Ignotus we Lwowie. Incognito Pańskie zdradził mimowoli przysłany po pieniądze Dr. Mortche R., którego znaliśmy osobiście. Incognito Pańskie uszanujemy jednak, gdyż przyznać musimy, postąpiłeś Pan zupełnie legalnie. Przykro nam tylko, że cenisz nas Pan tak nisko, że sumienie nasze za 1000 złr. kupić chciałeś. Wiedz o tem szanowny mecenasie, że nasze sumienia cenimy nieco wyżej i na przyszłość kupować je nie probuj, bo pomimo iż w kasie Twojej nie siedzimy, wiemy naprzód, że nawet do spółki z Rotszyldem, na kupno naszego sumienia nie starczyłoby Ci monety.

Przew. ks. Jan M. w S. Uwaga, przyznajemy to, jest zupełnie słuszna a jednak lekarstwo na to znajduje się tylko w rękach szerszego ogółu. Z naszej strony robimy co w siłach naszych tylko i nic do wyrzucenia sobie nie mamy. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

WPan Stanisław W.... we Lwowie. List i gazetę adresowaliśmy na ulicę Kosciuszki zwrócono nam je jednak z poczty z dopiskiem: „na ulicy Kosciuszki Nr. .. nieznany“. Upraszamy o podanie obecnego Pańskiego adresu.

Do dzisiejszego numeru, dołącza się dla wszystkich prenumeratorów numer okazowy „Gazety Chłopskiej.“

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Naród“ i „Gazetę Chłopską!“

Środkiem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Zawiadamiam

że już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicyę — największy to skład nowych i używanych przedmiotów a to: **Garderoba męzka, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie, liberya dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materyi i t. p. ubrania frakowe i futra wypożycza.**

Zachęcony listami chlubnemi uprasza P. T. nadal o łaskawe poparcie, tem bardziej że obecnie wiele nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem. Dla Pp. kupców z prowincyi znaczny opust.

Zawsze do usług **Józef Jaszczyszyn**

gmach teatralny.

Najlepszą gorącą na widelec

podają

w Pokoju do śniadań i Restauracyi

ŻORŻA KIRSZA

ulica Krakowska L. 6.

ALBIN SOLECKI

we Lwowie, ul. Wałowa L. 11.

sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego,

po cenach tak umiarkowanych,

że tylko przedmioty liche, albo fałszowane, taniej sprzedawać można.

Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, a niechcącym się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaje na książeczki towary, na rachunek co miesiąc płatny całkowicie.

Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie.

Jedyny zakład złotniczy we Lwowie odznaczony srebrnym medalem państwowym.

FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI

jubiler z Krakowa

Rynek, 59 we Lwowie

poleca swoją znakomitą pracownię i skład wyrobów.

Naprawki bajecznie tanio.

Wielki wybór oryginalnych wzorów i wyrobów patryotycznych.

Największy wybór maszyn do szycia

Singera ręczne od 28 do 48 Złr.

„ nożne „ 30 „ 65 „

gotówką 10% taniej.

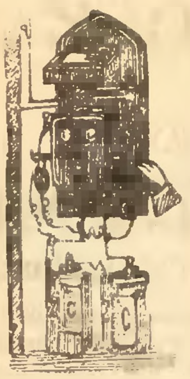
JÓZEF IWANICKI

mechanik i specyalista

Lwów	Kraków
Hotel Żorza.	**Rynek L. 25.**

Elektrotechnik-mechanik

EDWARD GOTTLIEB



we Lwowie, ul. Sykstuska l. 23, (dawniej gmach pocztowy)

wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe. Zakłada gromochrony na budynkach i wieżach, kontrole elektryczne dla cegielń i fabryk. Przyjmuje zamówienia na roboty nowe i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa tudzież przyrządy lekarskie.

Podejmuje się również naprawy wszelkiego rodzaju

maszyn do szycia

po cenach bardzo przystępnych.

Niżej cen żydowskich!!!

JAN NASZKIEWICZ

Zamarstynów, ulica Króla Jana III. Nr. 26.

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa pokojowego i dekoracyjnego,

niżej cen żydowskich.

Wzory gratis i franco.

Specyalista fasad.

PAWEŁ LANGNER

przedtem:

Bracia Langner,

Lwów, ulica Halicka, L. 16.

poleca po cenach najniższych:

Kufry, walizki, torby, torebki i wszelkie przybory podróżne.

Bieliznę męską	Pularesy	Bieliznę „Jägera"
Krawatki	Tytonierki	Przybory do szermierki
Rękawiczki	Towary galanteryjne	Laski do polowania z krzesełkiem
Szelki	Perfumeryę i wszelkie przybory toaletowe i do golenia	Torby pocztowe
Kalosze	Wyroby trykotowe	
Parasole		
Laski		

i wiele innych artykułów!

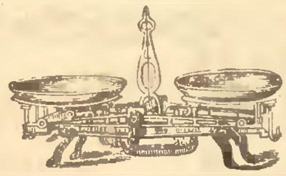
Firma Langner istnieje 100 lat we Lwowie!!

JAN SCHUMANN pl. Bernardyński

poleca

w obfitym wyborze

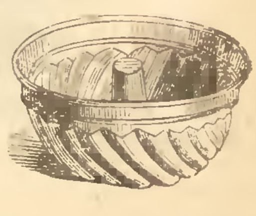
Naczynia kuchenne — kompletne wyprawy, Piece żelazne od złr. 3.30 począwszy.



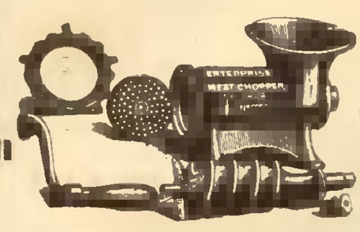
Wagi domowe

MASZYNKI

do siekania mięsa.



Okucia do **drzwi, okien i pieców.**



Narzędzia rzemieślnicze pod gwarancyą.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Przy zamawianiu i kupnie towarów, prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.